854/p 150.

PIEŚNI

KROACKIE

PRZEŁOŻYŁ

NA JĘZYK POLSKI

HIERONIM FELDMANOWSKI.

Bolesław Banach

POZNAŃ.
NAKŁADEM KSIĘGARNI M. LEITGEBRA.

1867.

A-11893

Biblioteka
U.M.C.S.
w Lublinie

Literat. 13 g

K.368/56/183v

Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

Hrabiemu

Józefowi Potulickiemu

w dowód

wysokiego szacunku a wdzięcznéj pamięci

niniejszą pracę moją

ze czcią ofiaruję

H. F.

Pomiędzy plemionami składającemi wielki szczep sławiański słynie z waleczności plemię horwatów czyli kroatów, liczące blisko 1½ miliona; z tych przeszło pół miliona wyznaje religią mahometańską a żyje pod rządem tureckim; przeszło 800,000 zaś jest religii rzymsko-katolickiéj a zostaje pod rządem austryackim. Lud horwacki zamieszkuje cząstkę Sławiańszczyzny południowéj rozciągającą się od morza Adryatyckiego czyli Jadrańskiego do rzeki Sawy a zajmuje wraz ze Sławonią 332 mile kwadr. Prócz téj krainy dzierży zbrojno wązki ale. 200 mil długi pas górzysty, zwany Pograniczem wojskowem. ciągnący się po lewym brzegu rzeki Sawy do jéj ujścia, daléj po lewym brzegu Dunaju aż do granic Wołoszy i Siedmiogrodu. Stolicą Horwacyi jest Zagrzeb (Agram) nad Sawą, mający około 20,000 mieszkańców a głównem miastem portowém Rieka (Fiume) nad zatoką Horwacką (Quarnero). Na Pograniczu jest kilka silnych warowni jak |n. p. Gradiska i Brod nad Sawą, Petrowaradyn i Zemuń nad Dunajem. Kraj horwatów w dolinach żyzny, ma klimat bardzo miły, tylko w górach, mianowicie na stokach północnych zimny i ostry. Jeden z poetów narodowych horwackich tak opiewa wdzięki swéj ojczyzny czyli domowiny:

Piękna nasza domowino
Oj junacka ziemio miła,
Staréj sławy podziedzino
Obyś zawdy szczęsną była.

Miłaś ty nam ziemio droga,
Miłaś ty nam o jedyna,

Miła kędy twa rozłoga
Miła kędy połonina.

Jasne niebo, jasne czoła,
Błogie piersi, błogie nocy,
Wrące lato, wrące sioła,
Bystre wody, bystre oczy.

Wiele wyżyn, ludu wiele,
Krasne lica, krasne wina,
Silne gromy, siła w ciele,
Oto nasza domowina.

Rzeżą sierpy, brzęczą kosy,
Dziadek liczy kopy całe,
Skrzypią wozy niosąc kłosy,
Miła żona karmi małe.

Mrok zapada, słychać granie,
Rogi dźwięczą po dolinie,
Wkoło ognia wszystko stanie,
Tak to w naszéj domowinie.

Światło w okół mrok przebija
Na wesołéj jasno błoni,
Pieśni głośno brzeg odbija,
Tamburzyca miło dzwoni.

Koło wodzą, żywe koło
Po pagórkach i dolinie,
Pląsa rzeźka młódź wesoło;
Tak się bawim w domowinie:

Czyliż Unę mgła zasłania?
Czy to naszych płacz tak rzewny?
Czyj to słychać jęk konania?
Ktoś ze sioła, może krewny!

Wojna bracia! bój junacy!
Hej za puszki! broń do boku!
Siodłać konie! Nuż pieszacy,
Nie ustąpim sławie kroku!

Huczy burza, mgła owisła,
Zorza świta, ćma odbieży,
Smutek minął, radość błysła,
Żyj wolności! wróg już leży.

Smutna matko ciesz się szczerze,
Polegli twe dzielne syny
Jak horwaci, jak rycerze,
Mszcząc się hańby domowiny!

Sawo nurty płyń bystremi
Dunaj ciebie nie zagubi,
Po szerokiéj rozgłoś ziemi:
Każdy horwat dom swój lubi,

Póki słońce niw nie spali,
Burza dębów nie powali,
Póki grób go nie nakryje,
Póki serce w łonie bije.

Ci osławieni jako okrutni wojownicy w obcéj służbie horwatowie odznaczają się w domowém zaciszu pracowitością, weselem, gościnnością i zamiłowaniem poezyi. Ztąd téż wielu mają piewców wdzięczne śpiewających pieśni, jak: Mažuranic, Preradowicz, Jan Kukuljewicz, Mirko Bogowicz, Antun Michanowicz, Stanko Vraz, Kazali, Zorczyc, Jure Tordinac i wielu innych, a nawet i płeć piękna w miłe składa piosenki swoje uczucia i myśli jak n. p. Jagoda Berliczewa, Dragojiła Jarnewiczewa, Ana Widewiczewa, Krunosława Horwatowa, Laura Slaburowa. Każdy ważniejszy w ojczyznie horwatów wypadek, każdy bój w którym udział mają, znajduje po dziś dzień swego piéwcę, częstokroć wcale

nieznanego z imienia. Znany jest i u nas piękny poemat Mażuranica pod tytułem: „Śmierć Czengisagi" przełożony przez Syrokomlę z tłomaczenia czeskiego, dla tego nie zupełnie zgodny z oryginałem. Ostatnim większym poematem bohaterskim horwatów jest szczegółowy opis powstania węgierskiego z r. 1848 i 1849 przez Żalowana wydany w Carogrodzie r. 1852 pod tytułem „Pokret". Poemat ten składa się z ośmiu pieśni zawierających około 3000 wierszy a prostotą opowiadania, szczegółowym opisem każdéj znamienitszéj postaci wojowników, każdego miejsca bitwy, dramatyzowaniem czynów i mowy osób tutaj występujących, wzywaniem wreszcie Boga i mięszaniem pomiędzy ludzi wił, tajemniczych duchów przyrody, żywo przypomina epopeje starożytne, począwszy od Iliady Homera aż do rapsodów serbskich. Nienawiść jednakże ku madziarom, jaką tchną wszyscy sławianie południowi mianowicie horwaci, ujmuje temu poematowi dużo wdzięku.

Mamy cokolwiek bliżéj poznać ducha, myśli i uczucia, wreszcie i język horwackiego ludu, nieszczęśliwego obłędem natchnionym mu przez odwiecznych wrogów wszystkich sławian, wyzyskujących jego małoumną prostoduszność na to jedynie, aby swój dzielny oręż zwracał przeciw własnym współbraciom albo znienawidzonym madziarom i włochom. Jednym z najcelniejszych ku temu poznaniu środkiem są pieśni ludowe, których wielkie znaczenie w ocenieniu ducha i serca każdego ludu najdoskonaléj określił wieszcz nasz nieśmiertelny natchnionemi słowy:

O wieści gminna, ty arko przymierza
Między dawnemi i młodszemi laty!
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty.

Arko tyś żadnym nie złamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy;
O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła,

Z archanielskiemi skrzydłami i głosem
Ty czasem miewasz i broń archanioła.

Pieśni gminne horwackie przed kilkunastu laty po raz pierwszy z ust ludu spisane i drukiem ogłoszone zostały przez Iwana Kukuljewicza Sakcińskiego; kilka tychże zebrali: Dragutin Rakowec i Stanko Vraz.

Znakomity wydawca następującą je zaleca przemową:

„Całemu uczonemu światu znane są narodowe pieśni sławiańskie we wszystkich narzeczach, jedynie pieśni ludu horwackiego mało jeszcze poleciało w otwarty świat. Nikt się dotąd nie zajął zebraniem piosnek ludowych po zielonych dolinach i po wysokich górach horwackich. Nikt nie pomyślał o tém, aby zebrał kwiecie ludu naszego i wplótł je we wieniec innych pieśni sławiańskich.

Nasz Wuk zapoznał świat z pieśniami ludu naszego serbskiego czyli dolno-ilirskiego. Nasz Simo rozgłosił bohaterskie czyny Czarnogórców wraz z ich pieśniami. Nasz Stanko dał światu poznać miłego ducha narodowego naszych górno-ilirów z Koruszka (Karyntyi) Krajny, Styryi i kraju węgierskiego wraz z ich piosenkami. Jedynie lud, który pod imieniem horwatów żyje nad morzem Jadrańskiem i nad rzekami: Kupą, Sawą, Drawą, Murą, Lajtą, Tają i Morawą w państwach: horwackiém, węgierskiém i austryackiém nie mógł dotychczas znaleźć męża, któremuby powierzył duchowe skarby swoje. A przecież powinien właśnie ów lud mieszkający wpośród narodu naszego ilirskiego zjednać sobie serdeczném usposobieniem swojem pozostałych braci. Jako się po wspaniałem Senju, gnieździe sławnych uskoków i po naszéj rycerskiéj granicy, kołysce nieśmiertelnych mężów śpiewają starodawne pieśni bohaterskie; tak pieśni z Austryi i Węgier okazują rzewne uczucia niekiedy otchnione żywą miłością i żądzą swobody, czyli wolności. Pośród nas mieszkający prowincyonalni horwaci zachowali oprócz pewnéj liczby pieśni historycznych może najwięcéj ze wszystkich współbraci starodawnych wspomnień jeszcze z czasów pogańskich. Tu śpiewają o bogach Ładо i Łada, Hele i Mło-

déj Niedzieli; tu wysławiają boginią Wiosnę, ta ma swoją Wiłę, któréj na ofiarę palą ognie, igrają koło czyli tańczą, plotą wianki, śpiewają pieśni. Tu przypominają igrania jabłkami i strzałami, porywanie dzieci przez wiły, złotą rosę, rozmawiające ptastwo jako to: żurawie, krętogłówki, sroki, czyżyki, sokoły, słowiki, kosy, kukułki i t. d. Dotąd tu jeszcze opiéwają słońce i księżyc, zorzę i noc i słoneczną matkę, która na rogach pstrego (pisanego) jelenia daje nosić swoje dzieci: słońce i księżyc. Dunaj, ta ukochana rzeka wszystkich sławian, o któréj śpiewają tak w odległéj północy Rusi, jak na głębokiem południu po granicach ziemi greckiéj, nie jest bynajmniéj zapomnianą w Horwacyi. W najpustszych okolicach między górami, dokąd żaden głos z obcego kraju nie dolata, śpiewają najchętniéj o Dunaju. Powszechne wspominanie i sławienie owéj rzeki przez lud i jakaś święta ku niéj miłość ważniejszym jest dowodem gdzie niegdyś mieszkali starzy Sławianie, zkąd się rozeszli po świecie i który naród najsłuszniejszem prawem tę rzekę swoją nazywać może; niż całe foliały uczonych rozpraw".

W końcu dodaje wydawca:

„Ponieważ się narzecze horwackie na trzy dyalekty dzieli: sztokawski, czakawski i kajkawski, przeto tak samo podzieliłem owe pieśni i za święty sobie wziąłem obowiązek tak je napisać i publiczności podać, jak je lud wymawia i śpiewa, co według mego przekonania głównem jest zadaniem każdego spisującego narodowe pieśni".

W tłomaczeniu polskiém, ponieważ różnica narzeczy oryginału zupełnie znika, przyjąłem inny podział, tego rodzaju poezyom odpowiedniejszy, t. j. na:

1) Pieśni obrzędowe,
2) „ religijne,
3) „ bohaterskie czyli junackie,
4) „ miłosne.

Co do samego tłomaczenia wypada mi nadmienić, że jest jak najwierniejszém prawie dosłownem; rytm oryginału wszędzie zachowany, wiersze nie rymowane,

jak w oryginale; dla tego też mniéj wdzięcznie brzmią te pieśni w polskim przekładzie. Sądzę jednakże, iż mimo to zajmą szanownych czytelników dziwną prostotą formy i wysłowienia oraz oryginalnością treści, a zarazem odsłonią im ducha i myśli horwackiego ludu, co głównym było celem niniejszego przekładu.

I.

Pieśni obrzędowe.

Pieśni obrzędowe sięgają bardzo dawnych czasów, jak to okazują niektóre z nich wspominające bogów pogańskich, zresztą mało dla nas zrozumiałe a zajmujące tylko swoją prostotą i oryginalnością; nie liczne są w tym zbiorze. Podajemy z nich kilka następujących.

Pasterze zagórscy pędząc bydło do wody śpiewają:

Oj Hela! Hela! królowa moja,
Królowa moja wesoła,
Moja wesoła, moja nieboga,
Hela ty Hela! chłodna woda.

W Widowcach pod Waraždynem gdy pasterze obaczą pierwszy raz żurawie, śpiewają:

Kluczem, kluczem, święte ptaki!
Miota baba kądzielę
Na tę Młodą Niedzielę.
W okrąg lećcie żurawie,
Jak to koło po roli.

Swatki czyli druchny około Toplicy śpiewają:

Wiedziemy dziéweczkę z królewskiego dworu,
Z królewskiego dworu, malownego grodu,

Wysmukłą, wysoką, smaglą jak konopie,
Białego oblicza, niby łabędzica,
Rumianego liczka, jak leśna jagoda,
Czoła wysokiego, zawsze wesołego,
Ślicznych czarnych oczu jak owo tareczki,
Cienkie ma garełko, niby gołębica,
Pięknie cienko śpiewa, niby jaskółeczka,
Z rodu zamożnego, pochodu drobnego,
Pochodu drobnego, niby przepióreczka.

Więcéj zajmujące są pieśni ładarskie, śpiewywane od św. Grzegorza do św. Jana przez dziewczęta ładarkami zwane, zapewne ztąd, że w piosenkach swoich często wspominają boginią Ładę lub bożka Ładо. W krzyżewackim obwodzie śpiewają przy tańcach i zabawach wśród pól i lasów:

Kukułeczka Ładо! zakukała
Ładо oj Ładо!
Zakukała Ładо! po ciemnym boru
Ładо oj Ładо!
Po ciemnym boru Ładо! na suchem drzewie
Ładо oj Ładо!
Na suchem drzewie Ładо! przy chłodnéj wodzie
Ładо oj Ładо!

W wigilią św. Jana paląc ognie czyli po naszemu sobótki, tańczą w koło nich i przyśpiéwują ładarki po Zagórzu:

Stoi nam pole szeroko
Ładо jest Ładо miły chłód.
Jodły są z grodu pańskiego
Ładо jest Ładо miły chłód,
Z grodu są z grodu pańskiego
Ładо jest Ładо miły chłód.

Oby im Jezus zdrowie dał,
Łado jest Łado miły chłód;
Błogosławiona Marya
Łado jest Łado miły chłód.

W dzień przed św. Janem obchodzą ładarki sioła, zbierają różne podarki zwykle ku pożywieniu służące i śpiewają piosenki ich celowi odpowiednie. Około Toplicy znana jest następująca:

Bóg pomagaj téj zagrodzie
Ciche jest lato, dobry jest Bóg*)
Téj zagrodzie gospodarza,
Gospodarzu, gospodyni,
Gospodyni i drużynie
I drużynie małéj, wielkiéj,
Małéj, wielkiéj i najstarszéj
I najstarszéj i najmłodszéj
I najmłodszéj i najmilszéj.
Bóg wysłuchaj i Marya
I Jan święty ów imiennik,
Ów imiennik oraz chrzciciel,
Który ochrzcił duszę, ciało.
Czyiż żeńcy w równem polu?
Tojnczekowi, Jeliczyni.
Tojnczek niesie konew wina,
Konew wina a dwie wody;
Jela niesie ranny obiad.
Pijcie, jédzcie żeńcy moi!
My nie chcemy jeść ni spijać
Ale chcemy żywo zrzynać
Wasze żyto i pszenicę.
Żywo zrzynać, wszystko zeżąć

---

*) Powtarza się po każdym wierszu.

Żeniec w żeńca, sierp przy sierpie,
Zagon w zagon, snop przy snopie.
Wiązało je stu wiązaczy,
Stawiało je stu stawiaczy
A sto wozów je woziło.
Nawoziło dosyć mnogo
Dosyć mnogo, pełne brogi!
Młóciło je stu młócników,
Przewiewało stu wiejaczy,
Zgrabiało je stu zgrabiaczy,
Nosiło je stu nośników.
Nanosili dosyć mnogo,
Dosyć mnogo, pełne łagwie,
Pełne łagwie jaworowe,
Pełne skrzynie jabłonkowe,
Pełne kosze łozinowe.
Gdzieżno wiszą, bo to nasze.
Dajcie! dajcie gospodarzu!
Jakoście nam obiecali!
Darem dla nas sér, podpłomyk.
Nie dacie-li nam wszystkiego
Weźmiemy wam wasze dziecię,
Wasze dziecię, to najmłodsze,
To najmłodsze, Iwaneczka.
My go ładnie ubierzemy,
Z wisien zrobim mu czapeczkę,
Z kwiecia maku sukieneczkę
I zielony z głogu wianek,
A potém go zawiedziemy
W ciemne bory, w kraj piasczysty,
Tam będziemy z nim igrały,
Jak junacy ze strzałami,
Jak dziewczęta z jabłuszkami,
Jak synowe z iglicami.

Inne obchodzące sioła śpiewają:

Tereśnio, wisienko na co się pochylasz?
Oj Łada ter Łada
Weseli się Marya.
Chylam się, pochylam na Janów dwór biały.
Oj Łada ter Łada
Weseli się Marya.
Nasz Janek twardo śpi, błogosław mu Boże!
Oj Łada ter Łada
Weseli się Marya.
Lekką noc, dobrą noc daj mu panie Jezu!
Oj Łada ter Łada
Weseli się Marya.

Tańcząc przed domami gospodarskiemi przyśpiewują ładarki około Toplicy:

Powiewała swiba, wiba
Nad zagrodą gospodarską,
Białe wiły koło wiły,
Koło wiły, wino piły,
Jedna drugiéj przypijała:
Ni na twoje ni na moje,
Gospodyni dobre zdrowie!
Bóg niech żywi gospodynią
Gospodynią téj zagrody!
Gospodyni pomyśliła,
Czemby wiły obdarzyła.
Mały darek, cwancigerek,
Dobry darek choć szkuderek.

Przy innych zabawach śpiewają o wiłach czyli rusałkach jak n. p.

Siwy sokół leci przez Wołoską ziemię
A nigdzie nie znalazł drzewa ni kamienia,

Tylko jednę gałąź, gałąź orzechową.
Pod nią młoda dziewka drobne szycie szyła,
Drobne szycie szyła a pragnienie miała,
Rzuciła igiełkę na zieloną trawę,
Porzuciła płatek na chłodną murawę,
Pobiegła dzieweczka do chłodnéj studzienki,
Pochyliła głowę nad chłodną studzienką.
Nie pijże dziewczyno téj wody chłodzącéj,
Bo tutaj ją wiły, wiły zamówiły,
Kto tę wodę pije, w czarnéj ziemi gnije,
A kto wino pije, przy Bogu spoczywa.

Około Toplicy śpiewają prządki:

Dziewczęta, prządki jedwabiu
Do dom, do domu, bo już świt *).
Stara matuchna już wstała,
Złote nam włosy sczesała,
Białe nam liczko umyła,
Żartki nam ogień wznieciła,
Czystéj nam wody przyniosła,
Biały nam domek omyła,
Szarą nam krówkę zdoiła,
Braci na pole wysłała,
Séra i chleba im dała,
Do dom, do domu, bo już świt!

*) Powtarza się po każdym wierszu.

II.

Pieśni religijne.

Pieśni religijne horwatów odznaczają się dziecięcą prawie prostotą a mimo to prawdziwą poezyą ujętą w formy nieuczone. Przypominają bardzo żywo nasze najdawniejsze pieśni kantyczkowe. Niektóre są bardzo dawne, co wnosić należy z pomięszania pojęć chrześciańskich z pogańskiemi. Takiemi są n. p.

Marya i Młoda Niedziela.

Wiła pobiegła na górę zieloną,
Marya pobiegła na górę zieloną.
Stanęła przed nią młodziuchna Niedziela:
Dokąd to idziesz Maryo? Maryo!
Ja sobie idę na górę zieloną.
Nie chódź tam, nie chódź Maryo, Maryo!
Tam przebywają ci nieznani ludzie,
Oni żydowie, ci nieznani ludzie,
Wzięli by tobie synaczka drogiego.
Nie uwierzyła, poszła ich obaczyć,
Tam ich spotkała tych nieznanych ludzi,
Onych to żydów, tych nieznanych ludzi.
Cóż ty to niesiesz niewiasto nieznana?
Niosę jedwabie modre i czerwone.

I przyszli żydzi, aby je oglądać,
Poczęła Marya przyzywać Niedzieli:
Pomóż ty boża, młodziuchna Niedzielo!
Otom spotkała tych ludzi nieznanych.
Otóż ci żydzi, ci ludzie nieznani
Wzięli mi, wzięli synaczka drogiego!
Czemuś Maryo mi nie uwierzyła,
Czemuś nie wierząc patrzeć ich chodziła?
Poszłaś ich patrzeć, synaczkaś straciła.

Jan i Marya.

(Zagórska).

Jan sobie idzie po złotym moście,
Jan ma na sobie ze złota znaki*)
Za nim dziewica idzie Marya,
Na ręku niesie małe dzieciątko:
Ochrzcij mi Janie to małe dziécię!
Jakże ja ochrzcę to małe dziécię,
Jakże je ochrzcę, sam nie ochrzcony!
Jakież onemu imię nadamy?
Imię niech będzie mu: Jasny miesiąc.

Prostotą pomysłu i rozmaitością formy odznaczają się następujące:

Trzy niebieskie ptaki.

(Z okolic Toplicy).

Chodziła Marya
Po moście złoconym,
Gdy się nachodziła,
Synka urodziła.

*) Powtarza się po każdym wierszu.

Zaraz go powiła
Nazareńskim pasem.
Wtedy Marya rzekła:
Synka oto mamy,
Kołyski nie mamy.
Wtedy poszedł Józef
Po małą deseczkę,
A Marya rzecze:
Kołyskę już mamy.
Kołyskę już mamy,
Nie ma kto kołysać.
Przyleciały do niéj
Trzy ptaki niebieskie,
Trzy niebieskie ptaki
Wszystkie do kołyski.
Jakie one były,
Zaraz okazały,
Kiedy kołysały
Jezusa małego;
Pięknie kołysały,
Lecz piękniéj śpiewały.

Słowik śpiewa nad spoczywającą Maryą.

(Zagórska).

Słowiczek pieje
Na czarnéj górze,
Przy chłodnéj wodzie;
Któżby go chciał znaleźć
Ktoby mi go przynieść
Z téj czarnéj góry,
Od chłodnéj wody.
Na owéj górze
Drzewo zielone;

Pod onem drzewem
Chłodna altana;
Pod nią do spania
Miękka pościółka,
Powłoka na niéj
Pięknie bielona
I poduszkami
Pięknie wysłana
I makatami
Pięknie nakryta;
Na niéj spoczywa
Matka Marya,
Która przeżegna
Nasze dzieciątka.

Ptaszki.

(Zagórska.)

Ptaszęta pięknie śpiewają
O bohaterze tym boskim,
O miłosiernym Jezusie:
Miły Jezusie przyjdź ku nam,
Wiedź dusze nasze w jasny kraj,
Niechaj się dusze radują
Światłości raju prześlicznéj.

Pszczoła.

(Zagórska).

Pszczółeczka leci
Najwyżéj w niebo,
Im wyżéj leci
Tém piękniéj śpiewa.
Pszczółeczko moja
Skrzętna, nieboga,

Chódźmy przed Boga,
Boga możnego,
Sędzię ostrego.

Słowik i król Matyasz.

(Z okolic Toplicy.)

Chódź ze mną, chódź ze mną, mój ptaczku słowiczku!
Chódź ze mną, chódź ze mną, mój ptaczku słowiczku'
Nie pójdę ja z tobą, królu Matyaszu!
Polecę ja sobie do dolnego kraju,
Do dolnego kraju, mętnego Dunaju;
Piasku się nadzióbię, Dunaju napiję
I polecę sobie na wysoką górę,
Na wysoką górę, na gałąź jodłową,
Tam ja będę śpiewał o Trójcy najświętszéj,
O Trójcy najświętszéj, o Maryi dziewicy.

Nauka słonecznéj Matki.

(Z okolicy Senja [Zeng])

Kiedy słońce w drogę się wybiera,
Mikołaj mu konia osiodływa,
Piotr go święty na uzdeczce trzyma
A matka tak swemu słońcu mówi:
Stań słoneczko raniutko na wschodzie
I ogrzewaj i stare i młode
I sieroty małe i niemocne,
Które same zostały bez matki.

Osobny pomiędzy pieśniami religijnemi stanowią oddział pieśni zwane przez horwatów romarskiemi, dla tego, że je śpiewają pielgrzymujący do miejsc świętych pątnicy, po horwacku nazywani romari.

W okolicach Zbelawy śpiewają pobożni pielgrzymi pieśń następującą:

Wyszła Marya na górę,
Na górze rosła różyczka ;
Marya onę zerwała,
Synkowi w żłobek rzuciła.
Jezus się bawił różyczką,
Różyczka się rozsypała
Od przewielkiego wesela.
Weseliła się Marya!
Weseli twoi pątnicy
Wesoło idą do ciebie,
Wesołe niosą ci dary i t. d.

Inna pieśń romarska z okolic Bystrzycy.

Zakwitła winna jagoda
Prześliczna winna jagoda,
Przed Matką Boską bystrzycką.
Weseliła się Marya,
Weseli twoi pątnicy
Wesoło idą do ciebie,
Wesołe niosą podarki:
Prześliczne, drobne wianki z róż,
Prześliczne żółte krzyżyki.
Maryą udarujemy
Jednym zielonym wianeczkiem.
Jezusa udarujemy
Jedną zieloną wiązanką.
Maryą udarujemy
Ślicznemi, drobnemi różami;
Jezusa udarujemy
Ślicznemi, żółtemi krzyżami.
Uniżcie się wszystkie góry,
Byśmy ujrzeli Zagórze,

Matkę Bożą bystrzycką.
Przed nią kwitnie jagoda
Prześliczna winna jagoda,
Ona do mszy przysłuża,
Grzeszne ciała napawa.
Wesela tobie Maryo,
Matko Boża bystrzycka!

Innego rodzaju pieśni pobożne są dwie następujące odznaczające się oryginalnością.

Sąd nieba nad ziemią.

(Z krzyżewackiego pułku).

Ziemia niebo na sąd boży wzywa:
„Daléj niebo! bo na sąd idziemy,
Że mnie bijesz gradem albo śniegiem
Od Michała aż do dnia Grzegorza,
Od Grzegorza aż do dnia Michała.“
Z cicha niebo ziemi odpowiada:
„Boga sobie czarna ziemio moja
Boga wspomnij nieba wysokiego!
Na tobie jest przewielkie bezprawie,
Nie szanuje tam młodszy starszego,
Nie szanują dzieci swych rodziców,
Nie szanują syny ojca swego,
Nie szanuje brat brata swojego,
Nie szanuje kum kuma chrzestnego,
Ni on kumem rodzonemu bratu.
Zatoć biję gradem albo śniegiem
Od Michała aż do dnia Grzegorza,
Od Grzegorza aż do dnia Michała.
Na spozimku bardzo wielkim mrozem,
Wkrótce potém bardzo wielką suszą,
Późniéj potém bardzo wielką wodą,

Wkrótce potém bardzo wielkim gradem."
Pomroziło wszystkie w polu kwiaty,
Pomroziło wszystko w górach liście,
Zostaje nam góra niewesoła.
Z dawna było, dzisiaj się wspomniało,
Wszystkim na cześć piosnka ta odemnie,
Daj wam Boże zdrowie i wesele!

Najpiękniejszą w tym oddziale jest pieśń o grzesznéj duszy, któréj nabycie opowiada wydawca następującemi słowy:

„Pieśń ową słyszałem od młodego żebraka z Koprywnicy (w krzyżewackim pułku) który przez 6 lat wodził pewnego ślepca po świecie. Nauczywszy się od niego kilku pieśni chodzi on teraz od wsi do wsi, od targowiska do targowiska z żebraczym kosturem w ręku i jaworową gęślą na plecach i tak sobie zarabia graniem i śpiewaniem ciężki chléb. On mi powiadał, jak trudno jest od ślepca nauczyć się pieśni. Przewodnik niewidomego dziada prowadzający nie śmie nigdy być przy nim, kiedy on śpiéwa; więc musi iść to do studni po wodę, to do lasu po kij i t. p. Tylko wtenczas, kiedy ślepiec zasłabnie, uczy drugiego swoich pieśni. Inaczéj nie śmie go ani inny ślepiec słuchać, bo srodze by się gniewał, gdyby posłyszał, że inny od niego pieśni się nauczył. Tym sposobem bowiem kradzie im się chléb i ujmuje sławy". Otóż owa pieśń, pod napisem:

Sąd nad grzeszną duszą.

Grzeszna dusza przyszła z jękiem,
Ona idzie przed Michała
Przed Michała archanioła.
Tam przyśpiała Matka Boża
I powiada Matka Boża:
Otóż jesteś, święty Michał,
Zważno duszę jeden raz.

Święty Michał duszę przyjmie,
Szatani też przystąpili
I od lewéj strony stają.
A anieli z prawéj strony,
Przy Maryi, wprost Michała,
Święty Michał duszę waży,
Waży dusza w lewy kraj.

Szatani się naśmiewali,
Anieli się rozpłakali,
Marya się rozpłakała,
Przed Jezusa pobieżała,
Miłościwie się modliła:
Synku miły, miłościwy
Drogi Jezu, proszę Cię:

Nie daj duszy Lucyprowi,
Nie daj duszy wrogom w piekle.
Duszy grzechy racz odpuścić,
Zamiast duszy jéj zatrzymać!
Wtedy rzecze Jezus drogi:
O Maryo Matko moja,
Jakże mogę być jéj dobrym,
Jakże grzechy jéj odpuścić,
Kiedy słuchać mnie nie chciała
Póki była tam na ziemi.
Jest wyniosła, jaką była;
Dosyć stara przecież była,
Siedemdziesiąt siedem lat.

Dni jéj młode były przeszły,
Dni jéj stare już nadeszły,
Jeszcze na to nie zważała,
Żeby mi rachunek zdała,
Wszelkie grzechy swe wyznała.

Wtedy Marya łzy roniła,
Do Jezusa przystąpiła,
Miłościwie się modliła:
Synku drogi mój kochany
Tak mnie Ty nie rozweselisz
Ale żalem mnie napoisz;
Kiedy dla mnie dobrą była
Trzy do mnie posty pościła;
Kiedy było pozdrowienie,
Pięknie mnie téż pozdrawiała:
Pozdrowiona bądź Maryo
Po aniele Gabryelu!

Wtedy rzecze Jezus drogi:
Otóż jesteś święty Michał,
Zważno duszę drugi raz!

Komu ważysz, niech mu będzie!
Święty Michał duszę przyjmie
I na wadze ją położy,
Szatani téż przystąpili
I po lewéj stronie stają
A anieli z prawéj strony,
Przy Maryi, wprost Michała.
Święty Michał duszę waży,
Waży dusza w lewy kraj.

Szatani się naśmiewali
Anieli się rozpłakali,
Wtém przemówi grzeszna dusza:
O Maryo, matko miła!
Pomódl się Ty synu swemu,
Niechaj grzechy mi odpuści
Niech mnie, duszę w niebo puści.

Marya się rozpłakała,
Przed Jezusa pobieżała,
Miłościwie się modliła:
Synu miły, mój kochany,
Drogi Jezu mój jedyny,
Proszę ciebie za duszyczką,
Nie daj duszy wrogom w piekle,
Duszy grzechy racz odpuścić,
Zamiast duszy je zatrzymać!

Wtedy rzecze Jezus drogi:
O Maryo, matko miła!
Jakże mogę być jéj dobry,
Jakże grzechy jéj odpuścić,
Kiedy słuchać mnie nie chciała
Póki była tam na ziemi!
Pyszna dotąd, jako była,
Z tego rodu bogatego
Przytém jeszcze i pańskiego.
Kiedy w młodym wieku była
Karczmy zawsze odwiedzała,
Wielkie tańce zawodziła,
Bardzo rada wino piła;
Kiedy wina się napiła,
Nie dała mi w niebie miru,
Póki mnie nie rozżaliła.
Do kościoła gdy chodziła,
Wyniośle się sprawowała;
Kiedy zaszła do kościoła
Wśród kościoła sobie stała,
Tu i tam się oglądała,
Swoją duszę wrogom dała.
Nie patrzyła na ołtarze,
Lecz na piękne swoje lube;

Nie spojrzała na me ciało
By skruszyła serce swoje;
Kędy jeno przebywała,
Nigdy dobrą nie bywała;
By się komu pokłoniła;
By téż rzekła: pochwalony
Niechaj będzie Jezus Chrystus!
Gdy się onéj kto pokłonił,
Na stronę się odwracała,
Jeszcze z tego naśmiewała,
Mnie na sercu obrażała.
Nacóż wszystko me stworzenie?
Nacóż moje odkupienie?

Wtedy rzecze Matka Boża:
Synu miły, miłościwy
Drogi Jezu proszę ciebie,
Nie daj duszy Lucyprowi,
Nie daj duszy wrogom w piekle;
Duszy grzechy racz odpuścić,
Zamiast duszy je zatrzymać,
Ona dla mnie dobrą była,
Trzy do mnie posty pościła;
Kiedy było pozdrowienie,
Pięknie mnie téż pozdrawiała:
Pozdrowiona bądź Maryo
Po aniele Gabryelu!

Wtedy rzecze Jezus drogi:
Otóż jesteś święty Michał,
Zważno duszę trzeci raz!

Komu ważysz, niech mu będzie!
Święty Michał duszę przyjmie
I na wadze ją położy.

Szatani téż przystąpili
I po lewéj stronie stają
A anieli z prawéj strony,
Przy Maryi, wprost Michała.
Święty Michał duszę waży —
Darmo! dusza nic nie waży,
Tylko się nakołysała,
Gdy od strachu wszystka drżała.

Wtedy rzecze Matka Boża:
Otóż jesteś święty Michał,
Przeważ duszę w prawy kraj!
Nie daj duszy Lucyprowi,
Przeważ duszę w prawy kraj!
Na to rzecze święty Michał:
O Maryo, Matko Boża!
Chociaż chciałbym ją przeważyć,
Sam dopomódz jéj nie mogę;
Każdą razą skoro stanę
I gorliwie oną ważę,
Dusza tak się tém przestrasza,
Że ze strachu aż drętwieje,
Aż drętwieje i drzy cała.

Marya się rozpłakała,
Tuż u brzegu wagi stała;
Trzy z jéj oczu łzy upadły
I na wadze pozostały,
Grzeszną duszę przeważyły.

Święty Michał duszę waży,
Waży dusza w prawy kraj.
Anieli się roześmiali,
Marya się weseliła,
Djabli w złości przeklinali,

Do piekła się pochowali,
A szeregi niebios stały
I na trąbach przygrywały,
Duszę w raj odprowadzały
I nam drogę pokazały.

Gdy kto powie: pochwalony!
Trzeba mówić: na wiek wieków
Pochwalony Jezus Chrystus!
Oto piosnka, chociaż mała,
Panu Bogu chwałę dała.

III.

Pieśni bohaterskie.

Sądząc że wyżéj przytoczone poezye drugiego oddziału dostateczne dać mogą wyobrażenie o treści i formie uczuć religijnych ludu horwackiego. przechodzimy do pieśni bohaterskich, czyli junackich. Nie znajdujemy wprawdzie między niemi tak długich i wykończonych, ani tak pięknych, jak serbskie, czeskie i ruskie tego rodzaju poemata gminne, lecz i te, jakie są, dużo mają wdzięku i życia, w ogóle dużo znamion prawdziwéj poezyi. Obrazów bitew, znamienitych postaci nie ma w nich.

Najdawniejszym zabytkiem pieśni junackich jest ułamek pod napisem: Junak idzie na Jelenie pole. Stał niegdyś na tém polu gród warowny Jeleń albo Jelicz, dzisiaj przezwany Grobnikiem a pole grobnickiem. Przed 600 laty zostali tu tatarzy przez sławian pobici. Pieśń następująca a raczéj początek jéj, odnosi się do owego czasu i wypadku. Jéj forma i język przypominają znane u nas z tłómaczeń p. Zamarskiego, Bohdana Zaleskiego i innych rapsody serbskie. Brzmi ona w dosłownym przekładzie tak:

Cóż się owo świéci pod górą wysoką?
Czyliż to są śniegi, albo-li łabędzie?
Ani to są śniegi, ani to łabędzie
Jeno owdzie Marko konika okuwa,
Konika okuwa a konik stać nie chce.

Postój koniu, postój! drogie dobro moje!
Nie na to cię kuję, abym ciebie sprzedał,
Ale na to kuję, abyś mnie ty nosił,
Abyś mnie ty nosił, gdy pod Jelicz pójdziem.
Gdy pod Jelicz pójdziem, po jelickiem polu
Będziemy patrzeli jeleńskich dzieweczek,
Jeleńskich dzieweczek, jelskich oblubienic.
Smagły, rosły junak na koniku siedział,
Pytały się jego jeleńskie dziewice,
Jeleńskie dziewice i oblubienice:
Zkądeś to junaku z czarnemi oczyma?
Ślicznie czarno patrzysz, jak owo tarnica,
Na piersi masz słońce a księżyc na czole,
Po ciele masz piękne drobniutkie gwiazdeczki!
Dziwiły się jemu jeleńskie dziewice:
Jezus i Marya, jakiże to junak!
Jakiże to junak? Czyjże to jest synek?

Więcéj wykończona jest pieśń z krzyżewackiego pogranicza, pod napisem:

Królewicz Marko i siostrzeniec Sekula.

Borem jedzie sam królewicz Marko,
Borem jedzie, egipcyanka dzwoni,
Sam ze szablą tak Marko rozmawia:
Hej na Boga! szablo egipcyanko
Oto trzy już upłynęły doby
Jakem w nowych kupił się bazarach
A jeszczem cię nigdzie nie próbował.
Pragnę ciebie dzisiaj wypróbować
Lub na turku lub na wołoszynie!
Ledwie Marko te słowa powiedział
A otóżci turczyn młodzieniaszek

Na koniku wronym a kosmatym,
Ma przed sobą złotą tamburzycę;
W tambur dzwoni; tamburzyca
Gdy zadzwoni, cały bór zadźwięczy...
Konie w siebie uderzą piersiami
A junacy czołmi junackiemi,
Lecz junakom nic się nie zrobiło;
Na czoła im włosy pospadały.
Wtedy rzecze doń królewicz Marko:
Hej na Boga! Turku młodzieniaszku
Czemuś mi się w drodze nie ukłonił?
Nie ukłonił albo nie pokłonił?
Na to rzecze turczyn młodzieniaszek:
Pan Bog z tobą nieznany rycerzu!
Ja nie dziéwka, iżbym ci się kłaniał,
Lecz sam rycerz, jak to obaczymy.
Stanie turek Markowi naprzeciw,
Bije Marko od rana do półdnia.
Wtedy rzecze turczyn młodzieniaszek:
Ty mnie bijesz nieznany rycerzu.
Ty mnie bijesz od rana do półdnia,
Ja cię będę od półdnia do nocy.
Stanie Marko naprzeciw turkowi;
Gdy się turczę złością zapaliło,
Trzykroć Marka lekko uderzyło,
Moslem z Markiem konno z sobą walczą.
Rzecze tedy doń królewicz Marko:
Hej na Boga, turcze młodzieniaszku
Nie zechcesz ty prawdy mi powiedzieć
Z jakiegoś ty grodu oraz rodu?
Zkądeś rodem, z jakiego plemienia?
Wtedy rzecze turczyn młodzieniaszek:
Hej na Boga! nieznany rycerzu,
Kiedy pytasz, prawdę tobie powiém.

Jestem ci ja z Carowego grodu,
Siedemnastu nie miałem miesięcy
Jak mnie turcy w niewolą zabrali.
Car mnie rychło do konia przyuczył,
On mi także i owo powiedział,
Że mam wuja królewicza Marka.
Wtedy rzecze doń królewicz Marko:
Hej na Boga! Turcze młodzieniaszku,
Otóż wuja wnetby już nie było!
Byś wujowi był plecy rozpłatał.
Junacy się miło wspominali
Po junacku wzajem się witali,
Białe lica sobie całowali.
Potém górą jadą pośpiewując,
Pośpiewując, końmi poskakując.
Gdy przebyli przez górę zieloną,
Przyjechali do karczmarki Mary,
Wino pili przez trzy białe doby:
Kiedy czwarte rano zaświtało,
Zaświtało i słoneczko wstało,
Wtedy rzecze mu królewicz Marko:
Hej na Boga! Sekulo, siostrzeńcze
Nie chciałbyś ty, abym cię ożenił?
Bymć wyswatał prześliczną dziewczynę?
Czy ty wolisz panicę dziewczynę,
Czy ty wolisz greczynkę dziewicę
Czy ty wolisz turczynkę młodziuchną?
Odrzecze mu turek młodzieniaszek:
Ej na Boga! królewiczu Marku,
Nie chcę ani panicy dziewczyny,
Ani nie chcę greczynki dziewicy,
Ani nie chcę turczynki młodziuchnéj,
Ja się wujku ożenić nie pragnę.
Srodze na to Marko się rozgniewał,

Dobył swojéj szabli egipcyanki,
Którą kuli trzej młodzi kowacze,
Trzej kowacze, przez trzy białe doby,
Trzej kowacze i trzej pomagacze;
Zaledwie co młodzi wykończyli,
Na junacką głowę sporządzili.
Marko chwycił swoją egipcyankę,
Jak zamachnie, jak nazad odmachnie,
Przeciął na pół turka młodzieniaszka.
Na pięknem go miejscu zakopywa,
Na pagórku pod jodłą zieloną,
Tam go Marko położył królewicz,
Szablę jego utknął mu we głowach.
Jedzie Marko przez góry, śpiewając,
Śpiewający dereszem igrając.
Dawno było, dzisiaj się wspomniało.

W okolicach Nowego Winodolska krąży pomiędzy ludem z ust do ust pieśń żałobna

O ostatnim frankopanie Terżackim i banie Zrinskim.

Sen się przyśnił Zriniskiemu panu,
Na Karłowcu, grodzie bielejącym,
Że się żartkie słoneczko zaćmiło,
Że się jasny miesiąc ćmą zasłonił,
Że jutrzenka na ziemię upadła,
Że na krańce gwiazdy się rozpierzchły.
Kiedy Zrinski ze snu się przebudził,
Sen powiada księciu Terżackiemu:
Ach mój szwagrze, książę Jur Terżacki,
W nocy mi się sny niedobre śniły,
Ze się żartkie słoneczko zaćmiło,

Że się jasny miesiąc ćmą zasłonił,
Że jutrzenka na ziemię upadła,
Że na krańce gwiazdy się rozpierzchły.
Na to rzecze kniaź Terżacki Jure:
Łacno tego domyślić się śnienia.
Że się żartkie zaćmiło słoneczko,
To braciszku dla mnie i dla ciebie;
Że się jasny miesiąc ćmą zasłonił,
Nasze, szwagrze, postradamy państwa;
Że jutrzenka na ziemię upadła,
To są nasze odsieczone głowy;
Że na krańce gwiazdy się rozpierzchły,
Nasze wierne opuszczą nas sługi.
Teraz bieżmy miły mój braciszku,
Teraz bieżmy, ale w którą stronę?
Pobieżym-li w krainę horwacką,
Czy pobieżym w krainę papiezką?
Bieżmy bracie w krainę horwacką!
Kiedy przyszli na pole Czakowa,
Staną, białe rozbiją namioty.
Obaczył je rządzca Nadażija.
Obaczył je z okienka swojego
I tak mówi ów junak do siebie:
Miły Boże! cud się dzieje wielki!
Czyjeż to są to białe namioty,
Owe w dole, śród pola Czakowa?
Powiedziałbym, że współbraci moich
Terżackiego księcia i Zrinskiego.
Zaraz junak ku nim się pokwapił,
I tak do nich junacko przemówił:
Zacz stoicie mili bracia moi,
Zacz stoicie śród pola Czakowa?
Nie pójdziecież do dworu mojego,
Złotawego by się napić wina,

Biblioteka
U.M.C.S.
w Lublinie

Na cześć życia mego i waszego?
Zaraz białe zwinęli namioty,
Potém idą na dwór Nadażija,
Zdrowo młodzi do dworu przybyli,
A przybywszy za stołem usiedli,
Pić przybyli młodzi złote wino.
Wtém do bana mały przyszedł listek
Aże z Biecza grodu bielutkiego,
Od szczęsnego cara gospodyna,
By pochwycił obu miłych braci,
Terżackiego i bana Zrinskiego,
I przywiódł ich do Biecza białego
Ale oni piérwéj z nim siedzieli,
Z gospodarzem złote pili wino;
Więc ban mówi do nich Nadażija:
Aj biada wam, drodzy bracia moi!
Idźcie sami do Biecza białego
I błagajcie koronę cesarską,
Aby waszym przepuszczono głowom.
Pośpieszyli do Biecza białego,
Przyszli na dwór Tantipuchowicza,
By się o to z nim porozumieli,
On im młodym poucinał głowy.
Doszły wieści cara gospodyna,
Że młodzieńcy okrutnie zginęli.
Miły Boże! cud się dzieje wielki!
Car się dziwi a ziemia się trzęsie,
Że zginęły dwa siwe sokoły,
Ban Zriniski i książe Terżacki,
Którzy mnóstwo turków nagubili,
Mnóstwo białych grodów przyzdobyli.

Większa część do tego oddziału należących pieśni rzewne zawiéra skargi na niedolą żołnierskiego życia, otchnione zwykle żywą tęschnotą za domem rodzinnym,

dla tego nazwać by je można trenami junackiemi. Podajemy takich kilka, dla okazania, jak tkliwe są serca tych okrutnych na wojnie kroatów. Po całém Zagórzu znana jest piosenka:

Umierający junak.

Tam na czarnéj górze
Żartki ogień płonie,
Mimo niego jedzie
Trzydziestu junaków;
Jeden między niemi
Głęboko zraniony.
Drodzy bracia moi,
Tutaj mnie zostawcie,
Na téj czarnéj górze,
Przy tym żartkim ogniu.
Drodzy bracia moi,
Gdy do dom przyjdziecie
Powiédzcie méj lubéj
Iżem się ożenił
Z tą ziemią czarnawą,
Ze zieloną trawą.
Drodzy moi ludzie,
Zbudujcie mi mostek
Do mojego dworu.
Drodzy bracia moi,
Grób mi wykopajcie
Na pasek głęboki,
Na szablę szeroki.
Roześcielcie na dnie
Burkę moję białą,
A na niéj połóżcie
Grzeszne moje ciało.
W nogach mi przywiążcie

Wronego konika,
Niech mnie konik strzeże,
Kiedy luba nie chce.
Do ręki mi dajcie
Kitkę rozmarynu;
Kto mimo mnie pójdzie,
Rozmarynu skubnie,
Na mnie sobie wspomni
I na moje imię.
Drodzy bracia moi,
Wykopcie tu studnią;
Kto mimo mnie pójdzie,
Kto pragnący pójdzie,
Wody się napije.

Trzy smutki junaka.

(Zbelawska.)

Ciemna się już nocka na ziemię spuściła,
Na ziemię spuściła, wszystkim spokój dała,
Wszystkim spokój dała ptakom i słowikom,
Tylko junakowi trzy smutki zadała.
Pierwszy jemu smutek gdzie słoneczko wschodzi,
Drugi jemu smutek gdzie słonko zapada,
Trzeci jemu smutek jego stara matka.
Tak go miła matka w tabor wyprawiała:
O mój drogi synu, gdy mi pójdziesz z domu,
Wezmą tobie, wezmą twoję rusą głowę,
Twoję rusą głowę, twoję prawą rękę.
Jeżeli mi wezmą moję rusą głowę,
Grób mi wykopiecie tam przy świętym Janie
I w nim pochowacie moje białe ciało,
W nim mi położycie moję prawą rękę.
W rękę mi zatkniecie kitę rozmarynu,

Do niéj przywiążecie konika wronego,
Niech mnie konik zechce, kiedy luba niechce.

Około Krzyżewca śpiewają osmuceni wojacy:

Pożal się serce, pożal
Smutne serce moje,
Aj płaczcie oczy płaczcie,
Nazad się obróćcie,
Zkądeście odeszły;
Tam z dolnego kraju,
Od swéj staréj matki.
Miła moja, miła!
Dobraś ty mi była,
Zawsze rychło rano
Codzień mnie budziła:
Aj wstawaj, miły wstawaj
Drudzy już junacy
Wszyscy powstajali,
Jeno ty mój miły
Tak długo zasypiasz.
Rano powstajali,
Konie poczesali,
Pięknie osiodłali,
W wojnę odjechali.
Miła moja, miła!
Dobraś ty mi była!

Martwa głowa Radziwoja mówi.

(Z Równéjgóry).

Sam się Iwo sam się Iwo
Po morzu powozi,
Sam się wozi, sam się wozi,
Sam się Bogu modli,

By mu Bóg dał, by mu Bóg dał
Oczy sokołowe;
Aby widział, aby widział
Ile wojska pada,
Wojska pada, wojska pada
Więcéj niemieckiego.
Wtém zabija, wtém zabija
Sługa Radziwoja.
Jeszcze mówi, jeszcze mówi
Jego martwa głowa:
Przy głowie mi, przy głowie mi
Studnią wykopajcie.
Przy nogach mi, przy nogach mi
Ławeczkę zdziałajcie.
Z lewéj strony, z lewéj strony
Różą zasadzicie;
Z prawéj strony, z prawéj strony
Kopiją utkwicie.
Kto pragnący, kto pragnący
Niechaj się napije.
Kto strudzony, kto strudzony
Niechaj sobie spocznie.
Kto się stroi, kto się stroi
Różą sobie urwie,
Kto junacki, kto junacki
Za kopiją chwyci.
Chwytają się, chwytają się
Junak i dziéwczyna,
Jeszcze lepiéj, jeszcze lepiéj
Junak niż dziéwczyna.

W pieśniach już nie bohaterskich ale żołnierskich późniejszego utworu żywo się maluje niechęć przymuszonych nosić broń obcą horwatów. Wyrzekanie na ten przymus jest między horwatami powszechne, co potwier-

dzają następujące piosenki, z różnych umyślnie zebrane okolic.

Pierwsza z nich międzymurska złorzeczy miasteczku Sombateli zwanemu po madziarsku Szombathely, po niemiecku Steinamanger a po horwacku Subotiszte, i miastu Jegerseg, gdzie się okoliczni horwaci do wojska stawiają.

Sombateli.

Sombateli! Sombateli! o nieszczęsne miasto!
W tobie pozostało wszystko me wesele,
Wszystko me wesele, stara matka moja,
Wszystko zostawiłem i młodziuchną żonę.
Chódź ze mną o luba, droga duszo moja!
Jeźli iść nie możesz, wezmę wóz dla ciebie,
Świetny wezmę powóz, żołnierską podwodę,
Przy niéj bym się czepiał, z tobą bym rozmawiał,
Napatrzyłabyś się na mnie napatrzyła
Biednego junaka, smutnego wojaka.
Jegerseg! Jegerseg o nieszczęsne miasto!
W którem się stawiłem do téj smutnéj miary,
Do téj smutnéj miary po służbie żołnierskiéj.
Miara moja miara, o nieszczęsna miara!
Dosięgła zaprawdę smutnéj mojéj głowy!

Około Waraszdorfu w szopronimskiém żupaństwie, który horwaci zowią Wielki Borisdorf, śpiewają piosnkę:

Stęschniony Uskok.

Żałośnie nam śpiéwa ptaszyna oj smutna,
Że na nas przypadnie żałoba okrutna.
Ach nie ma na świecie człowieka wiernego,
Coby rozweselił junaka smutnego,
Jeno puste pola, jeno puste góry.

Serce się tak żywo kołace w mém ciele
Ilekroć o ojcu pomyślę kochanym,
Ilekroć syn smutny twarz matki obaczę.
A ilekroć spojrzę na miłych mi braci
I oczy obrócę na drobne siostrzyczki,
Łzami się zaleją smutne oczy moje.
Oglądam się w okół a znikąd pomocy!
Żałośnie by tutaj junaka złowiono,
Smutnie by związano', w tabor zawleczono.
Pełne są ulice imienia mojego,
Pytają się o mnie każdego sąsiada.
Byłem ci ja wielkiém i miłém weselem
Matuchny i ojca jedyną nadzieją,
A teraz sam siebie zmuszony ukrywać,
Bo nie chcę kochanych porzucić rodziców.
Pustynio, pustynio, szeroka pustynio,
Przyjmij mnie junaka, bądź mi domowiną!
Nie daj mnie ułowić, nie pozwól krępować,
Niech starym rodzicom zostanę podporą!
A jeźli mnie kiedy junaka pojmiecie
I gdzie mi nie miło smutnie powiedziecie,
Mimo chaty ojca wiedźcie mnie mojego,
W ręce ucałować pozwólcie miłego,
Z matuchną i braćmi, lubemi siostrami
Dozwólcie mi, proszę, pożegnać się łzami!

Piosnka rekrutów.

Przyszło nam pisanie
Z pysznego Przyłogu,
Z pysznego Przyłogu,
Przyłogskiego sądu,
Przez sędzię z Przyłogu
Młodego sędziego,

Byśmy pośpieszyli
Wyłowić junaki,
Junaki wyłowić,
Do Czakowa zagnać.
Tam ich oglądali,
Czakowscy panowie;
Tam ich oglądali,
Tam ich przebierali.
Co nie zdatni byli,
Do domu posłani
A co udatniejsi
De Jegerseg gnani.
Jegerseg, Jegerseg!
O nieszczęsne miasto!
W którém przebywają
Wielu matek syny,
Wielu sioster bracia,
Wielu oblubieńców.
Junaki, Junaki!
Pięknie się sprawujcie,
Mądrze zachowujcie,
Pojedziecie potém
We sławońską ziemię,
We swoję rodzinną,
Do swéj staréj matki,
Do swéj młodéj siostry.

Niektóre pieśni, lubo przedstawiają tylko sceny z życia powszedniego i ustępy z dziejów serca, policzyliśmy jednak do pieśni junackich, bo junacy są głównymi w nich bohaterami. Takiemi są następujące:

Ban Zrinjanin i córka sułtańska.

Łowy łowi pasza, pan wielmożny,
Łowy łowi i u Boga prosi,

By mu Bóg dał ułowić zwierzynę,
Dał ułowić Zrinjanina bana
I młodziuchną jego Terežjankę.
O co prosił, Bóg jemu nadarzył;
Do ciemnego wrzucił go więzienia.
Więzi bana przez trzy lata czasu;
Kiedy trzecie już na schyłku było,
Ban Zrinjanin drobny list napisze
I posyła swojéj staréj matce:
Pan Bóg z tobą! stara matko moja!
Przyślijże mi złotą tamburzycę,
Niech podzwonię, niech się rozweselę!
Listek czyta stara jego matka,
Listek czyta i gorzkie łzy leje
I każe mu ukuć tamburzycę.
Kowali ją trzej kowacze młodzi,
Kowali ją przez trzy białe doby;
Zrinjanowi posłała banowi.
Gdy Zrinjanin w tamburę zadzwonił,
Turczynki co mąkę przesiewały,
Wszystką prawie na strony rozsiały,
Tak się w graniu bana zasłuchały.
Sama córka sułtanowéj
Trzy okna wybiła,
We czwartém stanęła,
Słuchająca Zrinjanina bana.
I podchodzi ku Zrinjaninowi
I powiada Zrinjanin-banowi:
Bóg ci pomóż, Zrinjaninie banie!
Jeżeli mnie nigdy nie porzucisz,
Wybawię cię z ciemnego więzienia!
Odpowiada na to ban Zrinjanin:
Ja cię nigdy, nigdy nie porzucę,
Świadkiem biorę Boga jedynego!

Kiedy córka głos wyrozumiała,
Idzie zaraz do swéj staréj matki:
Pan Bóg z tobą, stara matko moja,
Zaprowadź mnie do górnéj altany
I wyściel mi puchami łożnicę,
Bo mi mocno rozbolała głowa,
A nie przychódź do mnie jutro rano,
Do dziewiątéj nie przychódź godziny.
Matka idzie do górnéj altany,
Wyścieła jéj puchami łożnicę,
Do dziewiątéj nie idzie godziny.
Kiedy było około północy,
Bierze córka dziewięcioro kluczy
I otwiéra dźwiérzy dziewięcioro
A dzicsiąty zamek oderwała
I wywodzi Zrinjanina bana.
Potém w dolne udaje się gmachy,
Wyprowadza dwa konie rycerskie,
Sobie Wiłę, banowi Jaskółkę
I tak z Bogiem w drogę się puścili.
Wstrzymują ich carogrodzkie straże,
I pytają carogrodzcy stróże:
Pan Bóg z wami! dwaj młodzi konnicy!
Zkąd jesteście, z którego wy kraju?
Mądra była córka sułtanowéj,
Mądra była, mądrze zagadała:
My jedziemy ze Zofii grodu;
Memu ojcu zęby zabolały,
Tam się jacyś zgłosili lekarze,
I tam ojcu ząbek wyciągnęli. —
Gdy przybyli do boru ciemnego,
Mówi znowu córka sułtanowéj:
Bóg ci pomóż Zrinjaninie bane!
Coś mi jesteś smutny, zamyślony!

Czyliż tobie zabolała głowa?
Czy też w domu masz oblubienicę?
Jeźli w domu masz oblubienicę
Ja u ciebie będę służebnicą. —
Ban Zrinjanin milczy, nic nie mówi,
Jedzie sobie, nieco ją wyprzedza,
Spotykają go jego sąsiedzi
I banowi mówią Zrinjanowi:
W czas nie dobry do domu powracasz,
Jużeśmy twą lubą pogrzebali!
Skoro ową mowę ban zrozumiał,
Zaśpiewał im głośno a wesoło:
Niechaj! niechaj! Panu Bogu chwała!
Wiozę lepszą, niźli pierwsza była,
Lepszego jest rodu i plemienia.
Kiedy przybył do dworu białego
I zabawił ze trzy białe doby,
Listek pisze sułtanka i pani
I posyła córce jedynaczce:
Aj Bóg z tobą córko jedynaczko!
Pozostaw ty Zrinjanina bana,
Za wielkiego wydam cię wezyra. —
Kiedy córka pismo zrozumiała,
Listek czyta i nad nim się śmieje:
Bóg ci pomóż, stara matko moja!
Gdybyś znała jak kauryn kocha,
Nigdybyś ty za turkiem nie była!
Kaur kocha jak gołąb gołębicę,
Turek kocha jako koń źrebicę.

Junacka stałość.

Dziewczyna zbierała po górach modraki;
Trzy góry przebrała, czwartą zaczynała,

Usłyszała na niéj chłopca jęczącego,
Chłopca jęczącego, konika rżącego.
Skoro posłyszała, zaraz pobieżała.
Nie bój się mnie! nie bój, dziewczyneczko młoda!
Jeźli mi wyleczysz moję prawą rękę,
Moję prawą rękę, mą zranioną głowę,
Jeżeli wyleczysz, moją lubą będziesz.
Jeżeli zaś umrę, konia ci zostawię.
I junak ozdrowiał, z konikiem odjechał.
Dziewczyna go klęła, aż trawa więdniała:
Nie daj ci Bóg dobra! przy kościele grobu!
Oj stałość junacka to jak suche liście;
Jako wiatr z listkami, tak junak z stałością.

Większa miłość brata niż siostry.

(Senijska.)

Młody Dawid z wojskiem idzie,
Matka jemu się weseli.
Nie wesel się matko moja!
Zabiłem możnego cara,
Potężnego cara, pana,
Więc mnie schowaj matko moja!
Po za mury kasztelowe,
Drzwi z kamienia, klucz z żelaza.
Wtém nadchodzą trzej wezyry.
Pierwszy wchodzi i powiada:
Urzniem jego matce piersi,
Niech pokaże nam Dawida.
Ona im odpowiedziała:
Urzniecie, czy nie urzniecie,
Ja Dawida nie pokażę.
Drugi wchodzi i powiada:
Weźmiem jego lubéj syna,

Niech pokaże nam Dawida.
Ona im odpowiedziała:
Weźmiecie, czy nie weźmiecie
Ja Dawida nie pokażę.
Trzeci wchodzi i powiada:
Weźmiem jego siostrze pierścień,
Niech pokaże nam Dawida.
Ona im odpowiedziała:
Zostawcie mi złoty pierścień
A pokażę wam Dawida.
Matuchna go tam ukryła
Poza mury kasztelowe,
Drzwi z kamienia, klucz z żelaza.
Gdy posłyszą trzej wezyry,
Poszli zaraz je otworzyć.
Nalejcie mi we trzy czasze,
Trzy czasze złotego wina.
Pierwszą czaszę ku wypiciu
Za matuchny mojéj zdrowie,
Co wolała pierś urzezać,
Aniżeli mnie pokazać!
Drugą czaszę ku wypiciu
Za kochanki mojéj zdrowie,
Co wolała oddać syna,
Aniżeli mnie pokazać.
Trzecią czaszę ku wypiciu
Nie na zdrowie siostry mojéj,
Co wolała złoty pierścień
Niżeli mnie, brata swego.
Szablę moją bym rozkował,
Siostrze pierścień bym ukował!

Uwięziony Hasan-aga.

(Senijska.)

Gorzko kwili więzień Hasanaga
Gorzko kwili, łzami się zalewa
We więzieniu Józef-generała.
We więzieniu wykarmił sokoła,
Dziwują się czém karmi sokoła,
On go karmił ciałem swego lica
A gorzkiemi napawał go łzami,
Potém śle go od grodu do grodu;
Poleć, obacz mój siwy sokole,
Jeźli moja przy życiu jest matka,
Jeźli moje konie nakarmiła,
Jeźli mój mi dworek pobieliła,
Jeźli moja luba za mąż poszła.
Sokół leci i znowu przyleci,
Hasan-adze wiadomość przynosi:
Jeszcze twoja przy życiu jest matka,
Twoje ona konie nakarmiła
I twój dworek pięknie pobieliła,
Twoja luba z matką się umawia,
Mówi luba, że już za mąż pójdzie,
Że już dłużéj ciebie czekać nie chce.
Matka mówi: nie chódź za mąż snacho!
Czekaj jeszcze aby roczek jeden,
Roczek jeden, albo choć połowę.
Kiedy Hasan wieści wyrozumiał,
Do Józefa mówi generała:
Gospodynie! Józef-generale!
Puść mnie, puść mnie na słowo rycerskie,
Do białego puść mnie dworu mego,
Czy mi moja nie umarła matka,
Bo jest taki w grodzie naszym zwyczaj:

Junakowi jeźli umrze matka,
Synowie ją pogrzebać powinni.
I wypuścił go Józef generał,
Wypuścił go na słowo rycerskie,
Hasan idzie do swojego dworu.
Kiedy przyszedł do białego dworu,
Aż we dworze bębny i piszczałki
A przed dworem płacze stara matka;
Bożéj dla niéj przyzywa pomocy:
Pomóż Boże! stareczko ze dwora,
Czego płaczesz, jakaż ci niewola?
Muszę płakać, bo mi jest niewola,
Bądź pozdrowion, nieznany rycerzu!
Kto dał tobie kapkę z białem piórem?
To jest kapka Hasana mojego.
Kto dał tobie szablę okowaną?
To jest szabla Hasana mojego.
Na to junak onéj odpowiada:
Ze mną junak we więzieniu siedział,
Mojemim go pogrzebał rękami,
Zostawił mi kapkę z białém piórem,
Zostawił mi szablę okowaną.
Potém junak z cicha jéj zapyta:
Jest-li wolno, stareczko ze dwora,
Jest-li wolno, bym wstąpił do dworu?
Wolno ci jest nieznany rycerzu,
Wolno ci jest, byś wstąpił do dworu.
Kiedy wstąpił do białego dworu,
Zapytuje gości weselników:
Jest-li wolno, goście weselnicy,
Jest-li wolno, abym poszedł w koło?
Odpowiedzą mu goście weselni:
Wolno ci jest, nieznany rycerzu,
Wolno ci jest, abyś poszedł w koło!

Jest-li wolno, goście weselnicy,
Bym zaśpiewał jednę piosnkę małą?
Odpowiedzą mu goście weselni:
Wolno ci jest nieznany rycerzu,
Byś zaśpiewał jednę piosnkę małą.
I zaśpiewał wysoko, donośnie:
„Wiła gniazdo ptaszyna jaskółka,
Wiła gniazdo przez dziewięć lat czasu
A kiedy już dziesiąte nastało,
Chce ptaszyna gniazdeczko rozrzucić".

Gdy to słyszy Hasan-agi luba
Zaraz młoda z cicha powiedziała:
Jédzcie, pijcie, goście weselnicy,
Jédzcie, pijcie i do domu idźcie,
Otóż mi najpierwsze szczęście moje,
Piérwsze moje szczęście, Hasan-aga!

Markowa luba.

(Senijska).

Konik uciekł królewicza
Na liwady niekoszone,
Gdzie trzy dziéwki nieżenione,
I powiada im królewicz:
Która schwyci konia mego,
Ta zostanie lubą moją.
Piérwsze dziéwczę wabi konia
Do białego łona swego,
Lecz przywabić go nie mogła,
Ni Markową lubą zostać.
Drugie dziéwczę wabi konia
Białemi rączkami swemi,
Lecz przywabić go nie mogła,
Ni Markową lubą zostać.

Trzecie dziéwczę wabi konia,
W rzeszocie mu owsa dając:
Ona konia przywabiła
I została Marka lubą.

Swaty.

(Toplicka).

Płynie, płynie Sawa, Drawa,
Jeszcze daléj moja luba.
Nigdy po nią nie pojadę,
Ale poślę jeźdźców moich.
Samych jeźdźców wyborowych,
Wyborowych, młodzieniaszków.
Kiedy blisko przyjechali,
Hucznie z puszek postrzelali,
Szabelkami pomachali,
Ostrogami pobrząkali,
Luba się ich przestraszyła.
Niebój że się moja luba,
Nie zawiodęć w czarne góry,
Lecz zawiodę w równe pola,
W równe pola Międzymurskie,
Gdzie junacy w tany chodzą,
Gdzie dziéwczęta koło wodzą.

Piękna przymorzanka.

(Senijska).

Przymorzanka konno hasa,
Nad Dunajem się pochyla,
Sama z sobą tak rozmawia:
Miły Boże! jestem piękna,
Smagła, zgrabna, wysoka,

Tylko żem nie czarnooka!
Gdybym była czarnooka,
Kochałabym Ałaj-bega
Ałaj-bega jak braciszka.
Posłyszeli słudzy bega
I begowi powiedzieli:
Słuchaj begu, gospodynie!
Przymorzanka konno hasa,
Nad Dunajem się pochyla,
Sama z sobą tak rozmawia:
Miły Boże! jestem piękna,
Smagła, zgrabna, wysoka,
Tylko żem nie czarnooka!
Gdybym była czarnooka,
Kochałabym Ałaj-bega,
Ałaj-bega, jak braciszka.
Beg im na to tak odpowie:
Pochwyćcieżno przymorzankę,
Mieczem kosę jéj przemierzcie.
Jeźli kosa na miecz długa,
Będzie mą oblubienicą.
Poszli słudzy Ałaj-bega,
Pochwycili przymorzankę,
Kosę mieczem przemierzyli,
Była kosa na miecz długa
I została bega lubą.

IV.

Pieśni miłosne.

W tym oddziale umieściliśmy nietylko piosenki miłosne ale i wszelkie inne, rozmaitéj treści, które w poprzednich, ściśléj oznaczonych oddziałach miejsca nie znalazły. Dla tego téż oddział ten najobfitszy, najwięcéj przedstawia rozmaitości pomysłów i form, o czém jedynie same pieśni i piosenki niżéj przytoczone, należyte dać mogą wyobrażenie.

Sułtanicz Selim i córka Mehmeda-paszy.

(Senijska z XVI wieku).

Rozbolał się Selim sułtanowicz
Za sąsiadką, Mehmed-paszy córką.
Swoją tedy przywołuje matkę:
Aj stareczko, miła matko moja!
Wszystkie panie mnie już odwiedziły,
To z Budyma to aże z cesarstwa
I piękne mi pokłony oddały,
Tylko nie chce Mehmed-paszy córka,
Sąsiadeczka, Mehmed-paszy córka.
Czy bogactwem tak bardzo spyszniała,
Czy téż młoda za innego poszła?
Więc cię proszę stara matko miła,
Nakryj-no mnie zielonym jerdanem,

Potém stań-no na murze zamkowym,
Porozplataj złote kosy twoje
I zawołaj wysoko, donośnie:
Jeźli jest kto, niech mi dopomoże!
Syn mi umarł, Selim sułtanowicz,
Ach umarł mi, bolesnam ja matka!
I stanęła na murze zamkowym,
Rozpuściła złote kosy swoje,
Zawołała wysoko, donośnie:
Jeźli jest kto, niech mi dopomoże!
Syn mi umarł, Selim sułtanowicz,
Ach umarł mi, bolesnam ja matka!
Usłyszała Mehmed-paszy córka,
Jéj sąsiadka, Mehmed-paszy córka.
Biegnie żywo do górnéj komory,
Ubiéra się jak najpiękniéj może,
Więc we złoto i najcieńsze płótno,
Potém bieży na dwór Selimowy,
Lecz we dworze nie ma żywéj duszy,
Tylko stara Selimowa matka.
Bożéj dla niéj przyzywa pomocy:
Pomóż Boże! matko Selimowa!
Jakaż boleść synowi twojemu,
Że przeboleć on jéj nie podołał?
Matka milczy, nie mówi ni słowa,
Ale bieży, gdzie Selim spoczywa
I zdejmuje ów jerdan zielony.
Wtedy młoda z cicha przemówiła:
Aj Selimie, duszo moja droga!
Kiedy ciebie nie widzę żywego,
Niechaj jeszcze ukocham martwego!
Potrząsa go różami z zanadrza
I perłami ze swéj białéj szyi,
Całuje go w obadwa policzki.

Gdy to widzi Selim sułtanowicz,
Skoczy zaraz na nogi junackie
I uściskał, co mu drogie było.
Listek pisze Mehmed-paszynica,
Do Selima śle go sułtanicza:
Gospodynie! Selim-sułtaniczu!
Jednę tylko miałam gołębicę,
Do twego mi uleciała dworu,
Przyślij mi ją miły gospodynie!
Odpisuje Selim sułtanowicz:
Gospodynio! Mehmed-paszynico!
Jeźliby nie była przyleciała,
Niebyłbym ja przeżył tego bólu.

Trzy siostry.

(Toplicka).

Jedna stara matka trzy córeczki miała,
Piękna biała gołębica! trzy córeczki miała.
Trzy córeczki miała, wszystkie za mąż dała,
Piękna biała gołębica!*) wszystkie za mąż dała.
Wszystkie za mąż dała, samotna została.
Najstarszą wydała, gdzie słoneczko wschodzi,
A średnią wydała, gdzie słonko zachodzi,
A najmłodszą dała w małe Międzymurze,
W małe Międzymurze, pysznemu Pawłowi.
Stara matka piérwszéj drobny list pisała,
Drobny list pisała, córce go posłała.
Córko maja córko! jestże tobie dobrze?
Dobrze matko, dobrze, już lepiéj nie może.
Każdego poranku w mléku się umywam,

*) Powtarza się po każdym wierszu wraz z jego drugą połową.

W mléku się umywam, w perkale ucieram.
Stara matka drugiéj drobny list pisała,
Drobny list pisała, córce go posłała.
Piękna córko moja jest-że tobie dobrze?
Dobrze matko, dobrze, już lepiéj nie może.
Każdego poranku w winie się umywam,
W winie się umywam, w ręczniki uciéram.
Stara matka trzeciéj drobny list pisała,
Drobny list pisała, córce go posłała.
Jest-że tobie dobrze miła córko moja?
Dobrze matko, dobrze, już lepiéj nie może!
Każdego poranku we łzach się umywam,
We łzach się umywam, w pokrzywy ucieram,
Pośród chaty tańce, a na plecach sińce;
Progi przeskoczyłam, gwiazdy policzyłam;
Zielone zarośla mojém są posłaniem
A rosa poranna mojém przyodzianiem!
Piękna biała gołębica! mojém przyodzianiem!

Siostra zabija brata.*)

(Zagórska).

Jurko spoczywa między dwiema góry,
Przyszły do niego dwie młode dziéwczyny.
Weźmij mnie, weźmij, Jurku gospodynie!
Nie chcę ja ciebie zalotna dziéwczyno,
Bo masz braciszka bardzo złośliwego.
Z bratem ja łatwo dam sobie już radę.
I poszła siostra na Derenią górę,
Tam przetrząsała i liście i trawę,
Na niéj znalazła jadowitą żmiję.

*) Piosnek podobnych przytoczonéj krąży kilka po całéj Sławiańszczyznie południowéj, z różnemi odmianami.

Odarła żmiję dwiema gałązkami;
Dawaj mi, żmijo, jadu, czy trucizny!
Brat się był udał gdzieś w daleką drogę,
Siostra nalała szklenicę trucizny.
Wtém brat powrócił z dalekiéj podróży,
Podaj mi, siostro, wina albo wody!
Ona mu dała szklenicę trucizny.
Wypij siostrzyczko, tyś starsza odemnie!
Jużem ja piła, tobiem zostawiła.
I wypił bratek szklenicę trucizny,
Wypiwszy martwy upadł na kolana.
Weźmij mnie, weźmij Jurku, gospodynie!
Niechcę cię, niechcę zalotna dziewczyno,
Kiedyś ty brata swojego zabiła!

Matka i dwoje kochanków.

(Zbelawska).

Kochanka lubego w tabor wyprawiała,
W tabor wyprawiała, wszystko wypytała;
Wszystko wypytała, tylko zapomniała,
Tylko zapomniała: kiedy do dom wrócisz?
Słuchaj miła, słuchaj, kiedy jawór suchy,
Kiedy jawór suchy puści liść zielony,
Wtedy się mnie będziesz w domu spodziewała.
Nigdy to nie będzie, nigdy a przenigdy!
Jeżelić nie będzie, do domu nie wrócę.
Poczęła kochanka jaworek podléwać
Białemi rękami, czystemi łezkami;
Począł suchy jawór puszczać liść zielony,
Poczęła kochanka miła się weselić,
Począł oblubieniec na sługę kołatać.
Dobry wieczór miła! dobry wieczór droga!
Odpowiada jemu jego stara matka:

Słyszy luba, słyszy, lecz nie dba o ciebie,
Ani dba o ciebie, ani ciebie kocha,
O innych się troska, wszystkich innych kocha.
Odpowiada jemu luba ukochana:
Nie wierzaj gołąbku, nie wierzaj sokole!
Patrz kochanku miły, jak głowa owiśnie,
Jak głowa owiśnie, krew czerwona tryśnie.
Główka jéj owisła na jego ramiona,
Krew na jego serce trysnęła, czerwona.
O nieszczęsna matko, dwoje lubych swarzysz,
Dwoje lubych swarzysz, dwoje lubych gubisz.

Dwoje kochanków.

(Ballada zagórska.)

Janica zasiada na wysokim ganku,
Drobny list młodemu pisze junakowi:
Junaku mój młody, czy mnie wziąć nie zechcesz?
Rad cię wezmę, jeźli matka mi pozwoli.
Niechże ci pozwoli, a ja sobie pójdę
A ja sobie pójdę za dwakroć lepszego,
Za dwakroć lepszego, za dwakroć droższego.
Droga duszo moja! gdy cię poprowadzą,
Gdy cię poprowadzą mimo mego dworu,
Nie daj grać muzyce, ni krzyczeć wesoło,
Ani grać muzyce, ni tańców tańcować.
Prowadzono Jankę, wszystko czynić dała,
Junak ją obaczył i upadł nieżywy.
Drodzy ludzie moi poczekajcie mało,
Niech tylko obejdę owo martwe ciało!
Jeden raz obeszła, za drugim stanęła,
Za drugim stanęła i martwa upadła.
Uważ matko uważ! oj będziesz ty miała,
Oj będziesz ty miała syna i synową,

Będziesz obchodziła wesele i stypę.
Nie daj mu Bóg dobra, przy kościele grobu,
Przy kościele grobu, na grobie zieleni;
Niech go wezmą wrogi! kto kochanków dzieli!
Nie daj mu Bóg dobra, przy kościele grobu,
Przy kościele grobu, na grobie zieleni,
Na grobie zieleni, przy Bogu wesela!

Jan Karłowicz*) i piękna Magdalena.

Ile tylko Lika liczy grodów,
Siedemdziesiąt siedem białych grodów,
Nie było w nich snaszki ni dziewczyny,
Którejby Jan nie kochał Karłowicz,
Prócz jedynéj pięknéj Magdaleny.
Przemyśliwa junak myśli różne,
Wszystkie jednym zaprząta przedmiotem.
Przez trzy lata włos zapuszcza w kosy,
W kosy splata, jak owo dziewczyna;
Kiedy czwarte lato już nastało,
Kosz na głowę postawia pleciony,
Potém idzie pod Magdy okienko.
Chódźże drużko! pójdziemy na róże!
Odpowiada piękna Magdalena:
Ej nie pójdę, boję się Iwana.
Oto trzy już upłynęły lata,
Jak ten Iwan na wojnę pojechał,
Nie wiadomo czy umarł, czy żyje.
Idzie tedy, aby zbiérać róże.
Do ciemnego kiedy przyszli boru,
Tak przemówi do niéj Jan Karłowicz:

*) Jan Karłowicz, ban kroacki um. 1531 r. w Niedźwiedziogrodzie (Medvedgrad).

Posłuchaj-no piękna Magdaleno,
Cóżbyś młoda za nagrodę dała
Temu, ktoby Jana ci pokazał?
Odpowiada piękna Magdalena:
Wolałabym oczy moje zgubić,
Niźli Jana tutaj gdzie obaczyć!
A Jan na to zagada Karłowicz:
Otóż go masz, piękna Magdaleno!
Otóż go masz, Karłowicza Jana!
Gdy to piękna usyłszy Magdala,
Zagnie suknie po białe kolana
I ucieka tak hyżo przez bory,
Że i wiły by jéj nie schwyciły,
Jakoż by więc mógł Iwan Karłowicz?

Piękne dziéwczę.

(Sennijska).

Jan dorodny sadzi jodły,
Sadzi jodły na opoce
A przy jodłach bazyl ziele,
Przy bazylku leśne wino
A przy winie dziéwczę młode.
Złe języki mu doniosły,
Że jedlina pościnana,
Bazyl ziele połamane,
Winorośle potargane
A dziewczyna odkochana.
Ledwie słowa te posłyszy,
Siodła żywo swego konia
I dopada do jedliny,
Lecz dostąpić koń nie może
Dla gęstwiny smukłych jodeł,
Dla bazylka mocnéj woni,

Dla rozrośli winogradu,
Dla piękności dziewczyninéj.
Świeci na niéj koszuleczka
Cienka, z płótna zadarskiego;
Pasik na niéj bardzo śliczny
Jedwabiami naszywany;
Na niéj cudne półbuciki
Kroju, szycia weneckiego.
Wolałbym jéj zdjąć pasanie,
Niż z cesarzem jeść śniadanie;
Wolałbym ją pocałować,
Niż sułtanom wezyrować.

Niewierna Jana.

(Międzymurska).

Chodził sobie Janko po gaju zielonym,
Za rączkę prowadził Janicę dziewczynę.
Zaśpiéwaj mi Jano, aż się bór ozowie!
Aż się bór ozowie, trzy gaje zielone!
Jak ja ci zaśpiewam, to aż mnie posłyszy
Dwunastu zbójników i ich harambasza
I ciebie zabiją a mnie uprowadzą.
Kiedy zaśpiéwała, zbójcy posłyszeli
Zbójników dwunastu i ich harambasza.
Pierwszy raz jak machnął, siedem głów odrąbał;
Drugi raz jak machnął, jeszcze pięć odsiekał,
Tylko nie mógł Janko ściąć łba harambaszy;
Do dwunastéj się z nim uciérał godziny.
Harambasza Jance te słowa powiada:
Pomóżże mi Jano twego Janka zabić!
Nie będziesz pijała skisiałego wina,
Lecz będziesz spijała słodkie małmazye;
Nie będziesz jadała razowego chleba,

Lecz będziesz jadała bieluchne bułeczki.
Harambaszy mowy Jana usłuchała;
Ot masz piękny Janku, ty młody junaku.

Ptaszek krętogłówka.

(Toplicka).

Oj ptaszyno krętogłówko,
Tu nademną nie wij gniazda,
Bo mój bratek, chytry łowiec
On by ciebie jeszcze złowił,
Pożarowi dał na pastwę.
Pożarowi ogień płonie,
Wokół ognia tany wodzą;
Całe koło potakuje,
Na Maryą pokazuje.
Na Maryi złota szata
I pióreczka dwa pawiowe,
Cztéry pióra sokołowe.
Nie będziesz się oglądała,
Kiedy przyjdziesz w ciemny bór,
Nie będziesz się rozbierała.
Czarni, mali węgrzykowie
Chytrze wpadli w ciemny bór,
Chytrze wpadli czarni, mali,
Rozgarnęli liście trawy,
I znaleźli złotą szatę
I pióreczka dwa pawiowe,
Cztéry pióra sokołowe.

Ban Tucipeter i król Matia.

Wzrosła winna latorózga
Piękna, zielona,

Na niéj rośnie słodkie wino
Piękne, czerwone,
Z niego toczy karczmarzyca,
Piękna Katica,
Z niego pije Tucipeter,
Waraždyński ban.
Łaje o to król Matia
Onéj ziemi pan.
Nie łaj mnie królu Matia
Téj ziemi panie!
Gdybyś widział karczmarzycę,
Piękną Katicę,
Przepiłbyś ty Peszt warowny
I pół Budyma,
Przepiłbyś wronego konia
Śrebrem kutego
I to bodaj by starczyło
Na jedyny dzień!

Dziewczęca klątwa.

(Przymorska).

Umarł Iwo, jedynak u matki,
Nie dała go ani widzieć matka,
Ani żeby w grobie go złożono.
Zamknęła go w żółtéj komóreczce
W swym ogrodzie, pod pomarańczami.
Pytała go biédna matka stara:
Miły Boże! Drogie dziécię moje,
Czyliż ciebie ziemia nie przygniata?
Czy nie ciśnie ta deska gwoździata?
Ani ziemia ta mnie nie przygniata,
Ani ciśnie ta deska gwoździata,
Ale klątwy ciężą mi dziewczęcia.

Kiedy zaklnie, aż u Boga słychać,
Ach u Boga i miłéj Maryi;
Kiedy wzdycha, to trawa usycha.

Lepsze słońce niż miesiąc.

(Toplicka).

Hej dziéwczyno międzymurska,
Gdzieś ty wody naczerpała?
W końcu sioła pod dębami,
A na dębach złota rosa.
Zbiéra mi ją klucznik złoty,
Zanosi ją het daleko,
Het daleko do kowala.
Kuj kowalu dziewięć kluczy,
Dziewięć kluczy otwiéraczy,
Otworzymy dziewięć komor
A w dziesiątéj siostra Mara.
Bracia sobie rozmyślali:
Gdzież pójdziemy z Marą siostrą?
Czy ku słońcu czy miesiącu?
Lepiéj k'słońcu niż miesiącu;
Słońce świéci, miesiąc mroczy.

Wieczór i poranek.

(Zagórska).

Oj piękna u mnie piękna
Młodziuchna dziewczyna,
Lecz jeszcze piękniejsza
Kitka rozmarynu.
Wczoraj mi podała
Kitkę rozmarynu

A dzisiaj mi dała
Piołunu gorzkiego.
Cóż ci to kochanko,
Czem's się rozgniewała?
Wczorajś mi podała
Kitkę rozmarynu
A dzisiajś mi dała
Piołunu gorzkiego?
Lekko tobie, drogi,
W pościółeczce sypiać
Ale mnie za ciężko
Pod obłokiem czekać!
Wietrzyk poddmuchuje,
Śniegiem posypuje,
Czapeczka mi moknie
I nóżki mi zięb̨ną.

Dziewczę i koń wrony.

(Zbelawska).

Młodziuchna dziewczyna rano rychło wstała,
Rychło rano wstała, włosy poczesała,
Potém pochwyciła wiadro okowane
I z niém pobieżała pod górę wysoką;
Pod górę wysoką, po wodę źródlaną;
Po wodę źródlaną wronemu koniowi.
Tam zastała swego konika wronego;
Hej koniku wrony! co tutaj porabiasz?
Cóż tutaj porabiasz, gdzież to twój gospodarz?
Gospodarz mój poszedł w podgórską dolinę,
W podgórską dolinę, po wino czerwone,
Które będziem pili, gdy się będzie żenił,
Gdy się będzie żenił, ciebie miła weźmie.
Gdybym to wiedziała, gdybym go dostała,

Hej koniku wrony! jabym tobie dała,
Jabym tobie z dłoni owies jadać dała,
Jabym ci z zanadrza sianko skubać dała,
Jabym tobie grzywkę pięknie rozczesała,
Jabym ci paciórki w grzywkę powplatała,
Ja bym cię koniku śrebrem okuć dała.

Mara nad Dunajem.

(Z warażdyńskiego żupaństwa).

Chodziła piękna Marusia,
W Dunaju się przeglądała,
Sama siebie oglądała;
Za nią bieży małe dziécię,
Małe dziécię, mały Janek,
W ręku niesie sukieneczkę.
Wypierz Maro sukieneczkę
A bez wody, bez mydełka.
Twoje ręce mydło białe,
Twoje łezki, żywa woda.
Ususz Maro sukieneczkę
Bez słoneczka, bez wietrzyka.
Twoje oczy żartkie słońce,
Twoje tchnienie wietrzyk chłodny.

Ignacy król.

(Przymorska).

Idzie sobie Mikołaś
Wedle dworu Heleny
Znakomitéj gosposi.
Dzień dobry ci Heleno!
Znakomita gosposiu!
Jakeś nockę przespała?

Czyś też o mnie sen miała?
Dobrzem nockę przespała
I o tobie sen miała!
Posłyszał to Ignac król,
Znamienity gospodarz,
I zawiasy skrzypiące
I zasuwki dzwoniące.
Podajno mi duszo klucz,
Wezmę sobie buzdygan.
Dziecko się nim bawiło
I klucz oto zgubiło.
Rozsierdził się Ignac król,
Pięścią w skrzynią uderzył,
I skrzynia się otwarła;
Miko mu się pokłonił.
Nie bój się mnie Mikusiu!
Kiedym ja był młodziankiem,
Gorszym byłem szkodnikiem;
Przełaziłem przez płoty,
Po pokrzywach sypiałem,
Cudze lube kochałem.

Tęschniący słowik.

(Zagórska).

Ptaszku, ptaszku mój słowiczku
Przecz rzewnie zawodzisz?
Jakże nie mam tak zawodzić,
Kiedym lubą stracił.
Zawsze sobie z nią latałem
Po lasach i polach,
I na słońcu i na słocie
Zawsze z nią bywałem,

A wtém przyszedł strzelec z puszką,
Lubą mi zastrzelił,
Prawe skrzydło rozpostarła...
Oto już z wierności
Przed Bogiem rachunek zdała,
Wspominam jéj miłość.
We weselu sobie żyłem
Póki lubą miałem;
Gdym kochankę moją stracił
W żałobie ja żyję;
Gdy kochankę moją miałem
Pszeniczkę zbiérałem,
Kiedy drogą utraciłem
Suchy żwirek dziobam;
Gdy kochankę moją miałem
Czystą piłem wodę,
Kiedy lubą utraciłem
Błotną piję wodę.

To najlepsze co komu z wolą.

(Międzymurska).

Wstałem ci ja rychło rano
Krótko przed świtem,
Wyszedłem sobie przed chatę
By użyć chłodu,
Obaczyłem jak dziewczyna
Z ogrodu śpieszy;
W jedném ręku niesie kwiaty,
W drugiém rozmaryn.
Podaj, pozwól mi dziéweczko
Niechaj powonię!
Radabym ci pozwoliła,
Ale że nie śmiem,

Téj nocym się zaręczyła
Lecz nie z wolą mi;
Dosyć on ma śrebra, złota
Ani zliczyć mi,
Na nic jemu śrebro, złoto,
Kiej nie wola mi!
Wolałabym wziąć biédaka
Byle z wolą mi.

Grzechby siostrę kochać.

(Zagórska).

Pisany się pasł jelonek
A pasąc się Boga prosił:
Daj mi Boże złote rogi
Bym mógł przez te ciemne bory
Przez te ciemne przebiédz bory
I zobaczyć pod Karłowiec.
Pod Karłowcem w koło grają.
Pośród koła ogień płonie
A przy ogniu brat ze siostrą.
Siostro moja, jakeś piękna!
Gdyby nie być, jak jesteśmy,
Byłabyś ty lubą moją.
Oj niech bratem pozostanie,
Niech pomyśli, niechaj powie:
Grzéch by to był i występek
A występek bardzo wielki.

Papuga i młody łowiec.

(Międzymurska).

Pięknie wyśpiéwuje ptaszę papuga,
W zielonéj gęstwinie, w zielonéj buczynie,

Do niéj prowadzi wąziutka dróżyna,
Po niéj ją podszedł pewien młody łowiec.
Pójdź jeno do mnie ptaszyno papugo!
Moja mi pani wiecznie żałościwa,
Ty pięknie śpiéwasz, będziesz ją weselić!
Nie chce twa pani pięknych moich pieśni
Lecz chce twa pani moje słodkie mięso,
Wolę polecieć na szerokie pola,
Tam się nadzióbię rumianéj pszenicy,
Potém polecę nad Dunaj szeroki,
Tam się napiję mętnego Dunaju.

Sokół i młoda pani.

(Toplicka).

Wyleciał sokołek siwy
Z dolinnéj ziemi,
Zaniosły go siwe pióra
Do czarnéj ziemi.
Ujrzała go młoda pani
Z białego grodu,
Służ mi siwy mój sokole
Jeden tylko rok!
Jako żywo! młoda pani
Ni jednego dnia!
Takie samo damć bóciki
Jakie mąż mój ma —
Mam bóciki, lubéj nie mam,
W sercu wesela!

Dziéwczę budzi kochanka.

(Z krzyżewackiego pułku).

Bardzo wielka jest na łące trawa
Pod jaworem mój luby zasypia;

Ja go budzę, białe lica gładzę,
Wstawaj drogi, oto na cię pada!
Pomoknie ci cieniuchna koszula,
Którąm szyła przez dziewięć dni czasu,
Złotemi nitkami, śrebrnemi igłami.
Siedem dzionków od świętego Jana
Siedem nocek jako sypiam sama,
Za trzy noce przybędzie mój luby.
Gdyby wiedzieć którędy przybędzie,
Drogę bym mu bazylkiem posiała,
A przy drodze różyczki rumiane,
By mój drogi po wonności przyszedł,
By powiedział: dobry wieczór droga!

Smutna dziéweczka.

(Z krzyżewackiego pułku).

Piękne łąki pokoszone,
Kędy rosną białe róże;
Białe róże i fijołki,
Każda swemu kochanemu
A ja smutna nie mam komu.
Oj wy piękne, bystre zdroje
Kędy płyną myśli moje,
Oj ty biały domku czysty,
Gdzie mój drogi pisze listy;
Ni mi pisze ni pisywa
Albo o mnie rozmyśliwa,
Kochaneczka jak się miéwa!

Dziéwczę oszukuje Boga.

(Z krzyż. pułku).

Hej dzieweczka Boga oszukała!
Wróć mi matkę! mój Boże, wołała,

Pić nie będę wina rumianego,
Ani nosić wieńca zielonego,
Ani kochać junaka młodego.
Jeszcze doba czasu nie minęła,
Już dzieweczka młodziuchna mówiła:
Miły Boże, otóż matka moja!
Napiję się wina rumianego,
Chce mi się i wieńca zielonego
I pokochać junaka młodego,
Bo bez wina ni liczko rumieńca,
Ni piękności bez kwietnego wieńca,
Ni miłości bez chwata młodzieńca!

Wierna kochanka.

(Z Woresztana w szopronimskiem żupaństwie).

Kiedy świta dzionek,
Siodła junak konia.
Dopiéro co począł
Obuwać bóciki,
Kiedy już go przyszła
Stara matka budzić:
Wstawaj synu wstawaj,
Już się dzionek bieli,
Obroczku nie jadły
Konie nasze wrone.
Czy obroczek jadły
Czyli go nie jadły,
Jeszcze mnie powiozą
Przez gaik do róży...
Dużo przebieżałem
I świata i krajów
A nigdziem nie znalazł
Memu sercu lubéj;

Teraz wyśledziłem
Wąziutką dróżynę,
Na któréj znalazłem
Wierną, miłą lubą.

Kochanek pisze kochance.

(Turecko-horwacka.)

Wietrzyk dmucha, gałązki kołysze,
Luby lubéj drobny listek pisze:
Luba moja! Droga duszo moja!
Przyślijże mi, duszy na pociechę
Czarne oczka na białym papiérze
I bazylka kwiatu bieluchnego
A ja tobie kwiecia przeróżnego:
Macierzanki, jako się kochamy,
Kalopera jako się zgadzamy
I bazylka jako się ściskamy.

Smutna oblubienica.

(Z Czunowa w moszońskiem żupaństwie).

Pod czunowskim mostem
Płynie woda
Bystra woda,
Gdzie moja kochanka
Rąbki pierze.
Niepierz-że ich miła
W bystréj wodzie
Ale pierz je miła
We łzach twoich,
Za to nam téż Pan Bóg,
Bóg pomoże

Pomoże nam we dnie,
We dnie w nocy.

Lepszy kochanek niźli wszyscy inni.

(Toplicka).

Bawiły się dziewczęta
Na górze zielonéj,
Temi dwoma jabłuszkami
Na górze zielonéj.
Jabłuszko im zginęło
Na górze zielonéj,
Idź-no matko, znaleź je
Na górze zielonéj.
Poszła matka, nie naszła
Na górze zielonéj —

za matką idzie jabłuszka szukać ojciec, brat, siostra, ale nie znajdują; dopiero oblubieniec idzie ostatni i znajduje. Podobnych piosnek znajduje się kilka n. p.

Gołąb grucha, gołębica nie chce.
Cóż to tobie gołębico moja?
Piłabym wodę, lecz daleko w jarze;
Idź-no ojcze i przynieś mi wody!
Poszedł ojciec, nie przyniósł jéj wody —

potém idzie matka, brat, siostra, nareszcie kochanek:

Gołąb grucha, gołębica nie chce,
Cóż to tobie gołębico moja?
Piłabym wodę, lecz daleko w jarze.
Idź kochanku i przynieś mi wody!
Poszedł luby i przyniósł jéj wody,
Lepszy luby, niźli wszyscy drudzy.

Inna tegoż rodzaju:

Mara pierścień zagubiła,
Zagubiła, potoczyła
Czy to zorzy świt,
Czy też jasny miesiąc świéci?
Dzień już będzie!
Idź-no matko, znaleź mi go
Znaleź mi go, przynieś mi go,
Czy to zorzy świt? i t. d.

Po matce idzie ojciec, brat, siostra, nareszcie znajduje i przynosi kochanek.

Warażdynki.

(Toplicka).

Piękne moje Warażdynki,
Piękne, smagłe, wysokie,
Wino piją a pieprz jedzą,
Wszystkie czerwone.
Kawę piją, cukier jedzą,
W komorze siedzą;
Jedna drugą wypytuje,
Co ludzie mówią.

Piosnka zagórska.

Zasadziłam rozmaryn
Zasadziłam drogi, luby rozmaryn
W skrytem miejscu pod górą,
W skrytem miejscu drogi, luby pod górą *).

*) Każdy wiersz powtarza się z wtrąceniem wyrazów: drogi, luby.

Pójdziemy go¦ obaczyć,
Czyli urosł albo nie,
Poszliśmy go obaczyć,
Czyli urosł albo nie.
Urosł, urosł i zakwitł!
Ułamiemy kitki trzy,
Uwijemy wieńce trzy,
Zaniesiemy przed Boga!

Rada Kosa.

(Zagórska).

Kos przebywał pośród boru
Pośród boru zielonego,
Za nim chodzi strzelec młody.
Przyleciała doń ptaszyna:
Czego szukasz strzelcze młody?
Młody strzelcze, chłopcze młody,
Czyliś się ty już ożenił?
Jeszczem ja się nie ożenił,
Bom jest jeszcze bardzo młody.
Uważ, uważ chłopcze młody
Kiedy będziesz się już żenił,
Nie bierz sobie staréj wdowy;
Stara wdowa pełna złego,
Uważ, uważ chłopcze młody
Jakąś sobie wybrać winien.
Nie bierz sobie średnioletniéj!
Średnioletnia pełna złego.
Uważ, uważ chłopcze młody!
Młodą sobie weź dziewczynę,
Młoda pełna jest miłości.

Luby lubą lubi.

(Zagórska).

Przepióreczka pieje
Skoro jeno biały dzień.
Kukułeczka kuka
Po zielonéj buczynie,
Kosarz kosę toczy
Na zielonym trawniku,
Luby lubą lubi
W pełnym kwiecia ogródku.

Dziéwczę.

(Zagórska).

Młodziuchna dziéwczyna
Po sadzie chodziła;
Po sadzie chodziła,
Róże obrywała;
Róże obrywała,
Za nadry miotała.
Samam piękna róża,
Alić nie mam męża!
Męża ułowiła,
Róże pogubiła;
Róże pogubiła,
Dzieciątko złowiła;
Dzieciątko złowiła,
Róże pogubiła.

Smutne ożenienie.

Jakim ja też głupi był,
Iżem się ożenił.

Młodąm sobie żonkę wziął,
Młodą i zalotną.
Do dziesiątéj z rana śpi,
O dwunastéj wstaje,
Potém siada przy stole
W zwierciadło się patrzy,
Aj biada mi biednemu,
Smutny mój ożenek!
Do południa stroi się
Miasto iść do pracy.

Kosarz i młoda Bara.

(Zagórska).

Kos ptaszyna pięknie śpiéwa
W zielonéj buczynie,
Młody kosarz kosę toczy
Na darni zielonéj;
Mimo idzie młoda Bara
Piękna jak rozmaryn,
Za nią ciągnie kosarz młody
Jak ryba za wodą.
Chwycił ją za białą rękę,
Wiedzie do ółtarza;
Ach patrzajcie drodzy ludzie,
Jaka piękna para!

Dziewczęca prośba do zorzy.

(Ternowska z warażdyńskiego żupaństwa).

Zorzo moja zorzo
Nie wschódźże tak rano!
Poczekaj maluczko

Aż jeno miłemu
Koszulkę uszyję,
Koszulkę uszyję,
Rękawki wyszyję.
Wyszyję mu na nich
Młodego junaka,
Słoneczko i miesiąc,
Ciemnéj nocki gwiazdy!

Prośba chłopca do zorzy.

(Międzymurska).

Ilem tylko schodził i świata i krajów,
Nigdzie nie znalazłem pokoju żywota,
Ni życia pokoju, ni sercu wesela,
Póki nie zaszedłem w małe Międzymurze.
W Międzymurzem zaszedł, dziéwczę pokochałem,
Dziś dziéweczka moja odemnie daleko,
Za Czerwonem morzem, kędy wstaje zorza.
Nie wstawajże rano, zorzo moja zorzo!
Poczekaj-no mało z twojem liczkiem jasnem,
Aż no się nagadam z moją miłą, drogą!

Hanka chce Pawła za myto.

(Z Równéjgóry na Przymorzu).

Kołysze Hanka Pawła dziecinę,
Trananananena nina nana *)
Kołysała go całe lat dziewięć
A na dziesiąte myta żądała.
Chceszże ty Hanko Pawłowe woły?
Mamci ja wołki wolarka nie mam.

*) Powtarza się po każdym wierszu.

Chceszże ty Hanko Pawłowe konie?
Mam ja koniki, koniarka nie mam.
Dzięki ci za nie matko Pawłowa!
Chceszże ty Hanko Pawełka mego?
O chcę matuchno, oto już mam!

Julka.

(Zbelawska.)

Spała sobie Julka w Semenowéj górze,
W Semenowéj górze, w Błażejowéj chacie.
Rychło rano wstała, gładko poczesała,
Gładko poczesała, po górze biegała,
Po górze biegała, wino obrywała,
Gdy naobrywała, kochankowi dała.

Horwacki smutek.

(Z Cwerndorfu w dolnéj Austryi).

Smutki moje smutki!
Smutkowi mojemu
Nie znajdziesz równego,
Smutkowi mojemu,
Boże! tak ciężkiemu,
Że choćby-no mały
Padł na twarde skały,
Rozbiłby kamienie
W makowe nasienie!

O języku pieśni horwackich.

Język znajdujących się w tym zbiorze pieśni lubo duchem i budową czysto sławiański, skażony jednak mnóstwem obcych wyrazów rozmaitego pochodzenia, najwięcéj tureckich. Dźwięki tych wyrazów rażą ucho, zamącając harmonją brzmień sławiańskich i przyczyniają się do niezrozumiałości języka horwackiego dla znających nawet dobrze różne narzecza sławiańskie.

W przytoczonym tutaj zbiorze pieśni znajdują się np. następujące często powtarzane wyrazy tureckie: pazar — bazar; delija — rycerz, wojak; Karavlah — wołoch; harambasza — dowódzca zbójców, herszt; orjatin — łotr, niegodziwiec; bendżiluk — (jakieś ziele); czardak — altana, strażnica, balkon, miejsce do przechowywania pałek kukurudzy; katana — jeździec, huzar; babo — ojciec; kaurin — niewierny (w oczach turków) chrześcianin; gjul albo dżjul — róża; dilber — piękny; jazi — cienki, piękny (np. papier); katmer — gałąź; czaget — papier; jerdan — powłoka na łóżko lub kołdra; kula — zamek, wieża; bedem — mur opasujący pałac lub ogród; baszcza — ogród; ajd! lub ajde! — precz! daléj! nuże! tumbas — łódź morska; adet albo hadet — zwyczaj, obyczaj; testir — wolność, ztąd frazes: jeli testir? czy wolno? pendżer — okno; czizma but: ormar — skrzynka, szafa; krecz — wapno, ztąd krecziti — bielić wapnem; orsag — kraj; paczalat — tkanka z bawełny. Inne uderzające niesławiańskiem brzmieniem są: podrum — dolne gmachy, sutereny; saat — godzina; kunestra — kosz; punestra — okno; pelo —

okienko; livada — łąka; mornar — majtek, żeglarz; jedriti lub jadriti — żeglować, pływać statkiem po morzu; szura — szwagier; szaka — pięść, dłoń; varosz — miasteczko, targowiszcze; varmedja — zupaństwo (powiat); foringa — podwoda; dołaja (rodzaj wierzchniéj sukni męzkiéj) dołman; barszun — sukno czerwone; grana — gałąź; szaltwa — jakiś taniec; miserkinja — szabla egipska, od arabskiego Misir — Egipt. Są także lubo nie liczne i wyrazy niemieckiego pochodzenia, jak: ober — nad, w głowach; frajkor — oddział ochotników; soldat — żołnierz; bljutav — czerwony, rumiany (blutig); jagar — strzelec, myśliwiec; sztala — stajnia (Stall); vure — godzina (Uhr); rivtar — sędzia (Richter); szpricnuti — trysnąć (spritzen). Oprócz przytoczonych znajdujemy w języku pieśni ludowych horwackich dużo wyrazów z innych narzeczy sławiańskich, między temi najwięcéj słowackich; są też bułgarskie i czarnogórskie oraz starosławiańskie. Niektórych pochodzenie zagadkowe czyni znalezienie ich znaczenia bardzo trudnem, zwłaszcza, że nie ma słownika w którymby je znaleźć. Takiemi np. są: tumban, imbrisin, risk, palada, frolon, szintar i t. d. Na niektóre przedmioty mają horwaci po kilka wyrażeń jednoznacznych z różnych języków tak np. rycerza czyli po naszemu żołnierza zowią: katana, vitez, delia, junak, soldat; na inne znów mają bardzo treściwe wyrazy, np. mirisati — wąchać woń przyjemną, od miris, woń; timariti — czyścić konia zgrzebłem, ztąd timar, czyszczący konia zgrzebłem; hatar albo kotar — gać czyli ogrodzenie z gałęzi w koło stogów, żeby bydło do nich nie dostępowało, a w przenośnem znaczeniu: obwód, powiat; pecza — chusta którą kobiety głowę owijają; sinoć — wczoraj wieczór i t. p.

Ponieważ zapuszczanie się w szczegółową charakterystykę języka horwackiego niepożyteczną w tém miejscu byłoby pracą, bo to sprawa całkiem inna, do grammatyków należąca, a czytelnikom naszym przynajmniéj wyobrażenie o języku horwatów pożądanem być może; podaję kilka ustępów w oryginale z pieśni powyżéj na język polski przełożonych. Powiedzieliśmy na wstępie,

że wydawca horwacki rozróżnia trzy dyalekty: sztokawski, czakawski i kajkawski, z każdego zatém przytoczymy po parę przykładów.

W sztokawskim.

Gorom jasze kraljeviće Marko
Gorom jasze spukne miserkinju,
Sam se Marko sabljom rozgovara:
„Boga tebi sabljo miserkinja!
Ovo ima tri godine dana
Kako sam te kupio na pazarih
Josz te nisam nigdar oprobao,
Želim tebe danas oprobati
Jeli v Turka jeli v Karavlaha...

albo:

Kad je bilo noći oko polnoć,
Ona uzimlje devetero kljucze
I otvara devetero vrata
I desetu bravu raztrgala,
Pa izvodi Zrinjanina bana,
Pak mu ide u podrume donje
Pa izvodi dva konja viteza,
Sebi vilu, banu lastavicu,
Pa mi idu s Bogom putujući....

Inny przykład:

Vitar pusze al katmerom nisze,
Dragi dragoj bilu knjigu pisze:
Draga moja! draga duszo moja!
Poszalij mi dusze u pomuku
Crna oka na jazi czagetu,

Bila lica struka bosijaka,
Ja cu tebi cvitja svakojaka,
Miloduha da se milujemo,
Kalopera da se nekaramo,
Bosijaka da se poljubimo.

W czakawskim dyalekcie.

Ona stala kuli na bedeme,
Razplela je zute kose svoje,
Zavapila tanko glasovito:
Ajme mene jeli ki pomagaj!
Umrijo mi Selim careviću,
Umrijo mi zalostna ga majka,
. . . . . .
Pak ga siplje ruzom iz njedarca
I biserom iz bijela vrata
I ljubi ga u obadwa lica....

Inny przykład:

Gorko cvili suzanj Asanaga
Gorko cvili i suze proliva
U tamnici Josef generala.
U tamnici sokola hraniasze,
Svak se cudi s kin sokola hrani,
On ga hrani meson od obraza,
Napija ga groznima suzama,
Pa ga salje od grada do grada:
Poj, obajdi, moj sivi sokole,
Jel mi moja u zivotu majka?
Jel mi moje konje otovila?
Jel mi moje dvore obelila?
Jeli mi se ljubowca udala?...

albo:

Sanjak sanja Zrinski gospodine
U Karlovcu gradu bijelome,
Da je żarko sunce pomrknulo,
Da je jasan misec potamnijo,
Da je danica na zemlju panula,
Da su krajcu zvizde pribignule,
Kad se Zrinski sankom probudijo,
Sanju każe knezu Trżaszkomu:...

Z innéj pieśni:

Kada zora puca,
Sedla junak konja,
Stoper si je poczeu
Cziżme obuvati,
Kome je ur doszla
Stara mat zbajati:
Stani sinak stani,
Ur su bieli dani,
Oż nisu zobali
Naszi konji vrani....

W dyalekcie kajkawskim.

Oj ticzica vijoglavka
Jober mene never gnjezdo,
Moj ti bratec hudi lovec;
Jon ti joće vuloviti,
Vu pożare na dar dati.
Vu pożari ogenj gori,
Kuli ognja kolo igra,

Vse se kolo namahuje
Na Mariju zlamenuje....

* * *

Jure mi leži med dwema garami,
Knjemu so doszle dve divojczice:
Zemi me zemi, Jure gaspadin!
Neczu jaz tebe, gizdava divojko!
Jeli si imasz hudavnoga bratca.
Bratcu ti je lehke nagaditi.
Jiszla sestrica v drenovu garicu
Notri je naszla kaczu jedavaczu,
Vodrila kaczu s dwemi szibicami,
Dej mi kacza jeda jel czemera!...

* * *

Da bi zato znala, da bi ga dopala,
Hoj moj vranicz konjicz, ja bi tebi dala,
Ja bi tebi dala z krivca zob zobati,
Ja bi tebi dala z nader šence jesti,
Ja bi tebi dala grive rezczesati,
Ja bi tebi dala grive nanizati,
Ja bi tebi dala srebrom podkovati....

* * *

Sivi sokol lecze po svi vlaszkoj zemloj
Nigder nije naszel drevca nit kamenca,
Samo jednu granu, granu jorehovo,
Pod njim mi divojka droben szev szivala,
Droben szev szivala, žeju jobdelala,
Hitila jiglicu v zelenu travicu,
Hitila platence vo hladno senczece....

Co do pisowni, używają horwaci głosek łacińskich. Przytoczone powyżéj przykłady zgadzają się w pisowni zupełnie z oryginałem, tylko dwugłoski cz, je, sz różnią się od pisowni oryginału. Horwaci piszą owe dwugłoski c, e, s z daszkiem u góry i wymawiają jak my nasze. Głoskę **w** zastępuje wszędzie **v**. Co do wymawiania, brzmi każda głoska jak napisano, a wymawia się każda.

Naśladowanie pieśni ludowych.

Oprócz pieśni czysto ludowych, składanych po dziś dzień przez nieznanych powiększéj części piewców nie uczonych, mają horwaci dużo pisanych przez najznamienitszych poetów narodowych. Między temi odznaczają się prostotą ducha i formy pieśni bohaterskie i wszelkie inne osnute na tle podań gminnych. Poezye te jedynie wdzięczniejszem wysłowieniem i szykowniejszym układem od gminnych się różnią, zresztą nie ma w nich żadnych przenośni, żadnych obrazów artystycznych, żadnych filozoficznych, ani uczuciowych frazesów, jakich w tak zwanéj wyższéj poezyi poeci powszechnie używać zwykli. Sądzę, że pożyteczniéj będzie przytoczyć przykład tego rodzaju poezyi, albowiem zeń dokładniejsze powezmą czytelnicy pojęcie o jéj zaletach i formie.

Za przykład weźmiemy poemat bohaterski nowego utworu, któremu następujące zdarzenie z krwawych dziejów sławiańskich posłużyło za treść: W roku 1388 wszczęła się wojna pomiędzy sułtanem Amuratem a księbiem Serbii Łazarzem Bulko. Turcy stanęli obozem w Kosowempolu nad Sawą; w tém zjawia się Miłosz Kabilowicz, giermek księcia serbskiego, przedziera się podstępem do namiotu Amurata i przebija sułtana, myśląc, że tym sposobem ocali swego pana Łazarza, lecz nie osięgnął celu i sam zginął. Otóż i sam poemat:

Miłosz Kabilowicz.

Co się świeci na równinie,
Na równinie tam szerokiéj?

Czyliż gwiazda to jutrzenka
Która blednie w rannéj zorzy?
Alboli téż księżyc jasny
Co unika słońca mocy?
Ni jutrzenka, ni to księżyc
We światłości swéj niebieskiéj
Lecz tureckie półksiężycze,
Które błyszczy na namiocie;
W nim zamiary czarne knuje
Car Amurat krwi żądliwy,
Pragnie złamać krzyża władzę
I państw sobie sto przywłaścić.

„Jeszcze dziś musi Kosowe,
Nim się słońce w zachód skłoni,
Krwią się zalać; Łazarz Bulko
W Sawie skąpać się głębokiéj!
A że nie czci Mahometa
Mnie się musi on pokłonić.“
Tak przemówił car Amurat
I ozrzał się po namiocie;
Hasan-aga zaś mu rzecze
Tuż siedzący w zgromadzeniu:
„O potężny Amuracie!
Przed obliczem twojem pada
W proch służebnik Hasan-aga.
Przyśnił mi się zeszłéj nocy
Sen złowróżny, zły sen czarny,
Opowiem go: Czarne orły —
(Ałłah sam wie co to znaczy,
Który w swéj nas trzyma mocy,)
Czarne orły oblatały
Nad namiotem, w strasznym głodzie
Zadziobały ciebie, turki,

I pożarły sawskie sumy.
Jako prawda, co mówiłem,
Niech mi Ałłah dopomoże!“
W gniewie jako lew zaryczy,
Wszystko wstrzęsło się w namiocie:
„Niech ci Ałłah dopomoże!
Wśród taboru niech pochwycą
Głowę twoją czarne orły,
Niech się spełni, co mi pleciesz
Ago, na żywocie twoim!“
Słysząc to błaga Sulejka
Hasan-agi córka z łzami:
„Carze sławny, przepotężny!
Nie hamuję twojéj woli,
Ale dozwól niech się prośba
Przepokorna moja spełni;
Jest tam zewnątrz młodzian mądry,
Będzie umiał sen wyłożyć;
Nie będzieli po twéj myśli,
Pójdzie Hasan na sąd ostry.“

Car go przywieść rozkazuje
I rzecze mu w gniewie swoim:
„Prędko sen mi wytłumaczysz,
Tylko mądrze mi wykładaj;
Car-em, świat mi poddan cały,
Zapłaty ci nie trza prosić,
Ale mi po myśli mojéj
Hasan-agi sen wyłożysz
Śpiesz! inaczéj głowy twojéj
Nie uniesiesz z gniewu mego!“

Wysłuchawszy sen Hasana
Głęboko się caru skłonił

I rzecze: Tureckie słońce
w majestacie swéj światłości!
W swojéj trzymasz mnie wszechmocy,
Racz przebaczyć lub mnie zabij.
Twe godziny upłynęły,
Orły będą cię pożerać;
Zemstę wywrze Miłosz horwat
Za to że mu miecz twój zabił
Jego ojca, matkę, braci!“
Rzekł i w gniewie zapalczywym
Miecz swój utkwił w jego serce
I sam zginął we krwi swojéj.

Poemat romantyczny, który poniżéj podajemy w dosłownem tłómaczeniu, jest także nowym utworem osnowanym na podaniu ludowem.

Łusin zdrój.

Pod Grobnikiem, białym grodem
Stoi orzech tysiącletni,
Pod orzechem koło wodzą
Sokołowie Grobniczanie
I dziewczęta turkaweczki
I snaczyce gołębice.
Rękami się obejmują,
Twarda ziemia lekko stuka,
Tak lekkuchno stuka ziemia
Że drzy wszystko pod nogami:
W kole dwoje przewodników;
Miłko piękny, czarnowłosy
I Łucya pośród dziewic

Jako powój śród kamieni;
Wszyscy pieją ciche pieśni
I junackie i miłosne
A tak cicho pośpiewują,
Że głos echem się rozlega
Po nadmorskich, nagich skałach
I po górach i po siołach.
Najdźwięczniejszy głos Łucyi,
Najgłośniejszy śpiéw Milijka;
Ona śpiéwa o różyczkach,
O gwoździku, rozmarynie;
On o boju z tatarami
I tych którzy z nimi walcząc
Na grobnickiem padli polu,
I wspomina Białą Jelę
Którą tatar uprowadził
Z pośród sioła Podczudnicza
Wielką dla niéj tchnąc miłością:
A gdy śpiéwa o miłości,
Patrzy w Łucyą bez przestanku
Tak miłośnie i serdecznie,
Że jéj serce ogniem płonie.
Gdy za góry słońce zaszło,
Rozpierzchła się wszystka młodzież
Do chat swoich ucieszona;
Pod orzechem jeno został
Miłko z Łusią, więc jéj rzecze:
Chceszże moją być dziewczyno?
— Chcę Milijku i na wieki,
Jeźli matki będzie wola. —
Potém skoczy jako sarna
Ku domowi matki swojéj,
Miłko został pod orzechem
Na odpowiedź czekający.

Już się pomrok zrobił ciemny
Kiedy ujrzał znów Łucyą,
Jak ku niemu z wiadrem bieży.
Jestżeś moją? pyta Miłko.
Aż do śmierci! rzecze Łusia
I pośpiesza ku brzegowi,
Na dolinę pod Ratulje,
Gdzie ku morzu strumień płynie.
Zaświtała ranna zorza,
We drzwi chaty Milijkowéj
Puka matka Łucynina:
Żywo otwórz zbóju Miłko!
Oddajże mi córkę miłą,
Którą chytrze mi porwałeś
Pośród nocy z mojéj chaty!
Wyszedł na dwór Miłko młody:
Ej nie gadaj matko stara!
Pocóż skarb on miałbym skradać,
Który rado chce być moim?
Co przeklęty zbóju gadasz!
Pierwéj bym ja córkę moją
Morzu dała na ofiarę,
Na pożarcie rybom morskim,
Niżbym tobie ją oddała
Synu wroga śmiertelnego.
Idź do chaty, wydaj córkę,
Którą zdradnie pochwyciłeś!
Odpowiada Miłko młody:
Widziałemć ja córkę twoją
Z wiadrem mimo mnie idącą
Po źródlaną, chłodną wodę
Lecz z powrotem nie widziałem
Pośród późnéj, ciemnéj nocy.
Bieży matka w dół do zdroju,

Za nią śpieszy Miłko żwawy
A za niemi listki lecą.
Gdy do zdroju przyszli w dole,
Matka próżne wiadro widzi,
Ponad śrebrnym stało zdrojem,
Ale córki darmo patrzy.
Miłko zajrzy do strumyka,
Widzi, pływa z kwiecia wianek,
Który wczoraj Łusię zdobił,
A pod kwieciem rąbek biały
A pod rąbkiem dziéwczę blade,
Które w wodzie spoczywając
Zaświeciło ponad zdrojem.
Ach biada mi nieszczęsnemu
Kochankowi bez kochanki!
Jęknie z bólu i rzuci się
Do głębokiéj wody Miłko
I obejmie martwą Łusię
I pogrzebie z ciałem swojem
Ciało wiernéj swéj kochanki.

Biblioteka
U.M.C.S.
w Lublinie

Wskazówka.

Str.

Wstęp ... 1

I. Pieśni obrzędowe.

Pasterskie ... 8
Ładarskie ... 9
O wiłach ... 12
Piosnka prządek ... 13

II. Pieśni religijne.

Marya i Młoda Niedziela ... 14
Jan i Marya ... 15
Trzy niebieskie ptaki ... 15
Słowik śpiéwa nad spoczywającą Maryą ... 16
Ptaszki ... 17
Pszczoła ... 17
Słowik i król Matyasz ... 18
Nauka słonecznéj matki ... 18
Pieśni romarskie czyli pątnicze ... 19
Sąd nieba nad ziemią ... 20
Sąd nad grzeszną duszą ... 21

III. Pieśni bohaterskie.

Junak idzie na Jelenie pole ... 28
Królewicz Marko i siostrzeniec Sekula ... 29
O ostatnim frankopanie Terżackim i banie Zrinskim ... 32
Umierający junak ... 35
Trzy smutki junaka ... 36
Wojacka pieśń od Krzyżewca ... 37
Martwa głowa Radziwoja mówi ... 37
Sombateli ... 39
Stęschniony Uskok ... 39
Piosnka rekrutów ... 40
Ban Zrinjanin i córka sułtańska ... 41
Junacka stałość ... 44
Większa miłość brata niż siostry ... 45
Uwięziony Hasan-aga ... 47
Markowa Luba ... 49
Swaty ... 50
Piękna przymorzanka ... 50

Str.

IV. Pieśni miłosne.

Sułtanicz Selim i córka Mehmeda-paszy ... 52
Trzy siostry ... 54
Siostra zabija brata ... 55
Matka i dwoje kochanków ... 56
Dwoje kochanków ... 57
Jan Karłowicz i piękna Magdalena ... 58
Piękne dziewczę ... 59
Niewierna Jana ... 60
Ptaszek krętogłówka ... 61
Ban Tucipeter i król Matia ... 61
Dziewczęca klątwa ... 62
Lepsze słońce niż miesiąc ... 63
Wieczór i poranek ... 63
Dziewczę i koń wrony ... 64
Mara nad Dunajem ... 65
Ignacy król ... 65
Tęschniący słowik ... 66
To najlepsze co komu z wolą ... 67
Grzechby siostrę kochać ... 68
Papuga i młody łowiec ... 68
Sokół i młoda pani ... 69
Dziewczę budzi kochanka ... 69
Smutna dziewczeczka ... 70
Dziewczę oszukuje Boga ... 70
Wierna kochanka ... 71
Kochanek pisze kochance ... 72
Smutna oblubienica ... 72
Lepszy kochanek niźli wszyscy inni ... 73
Waraždynki ... 74
Piosnka zagórska ... 74
Rada kosa ... 75
Luby lubą lubi ... 76
Dziewczę ... 76
Smutne ożenienie ... 76
Kosarz i młoda Bara ... 77
Dziewczęca prośba do zorzy ... 77
Prośba chłopca do zorzy ... 78
Hanka chce Pawła za myto ... 78
Julka ... 79
Horwacki smutek ... 79
O języku pieśni horwackich ... 80

Naśladowanie pieśni ludowych.

Miłosz Kabilowicz ... 87
Łusin zdrój ... 90